SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 31 maja 1951 r. Nr 128 (336) B — Cena 15 gr

Partie lewicowe we Włoszech

odnoszą wiele zwycięstw mimo terroru i wściekłej nagonki

Dzienniki włoskie ogłosiły częściowe, nieoficjalne rezultaty wyborów komunalnych, które odbyły się w 28 prowincjach Włoch północnych.

W prowincji Mantua partie lewicowe zdobyły 17 mandatów do rady prowincjonalnej a chrześcijańscy demokraci — 3 mandaty.

Ilość głosów oddanych na partie lewicowe w Trento wzrosła o blisko 50 proc., a mianowicie z 5.500 do 8.470.

Poważny spadek głosów chrześcijańsko - demokratycznych uwidocznił się w Padwie, gdzie 15 tysięcy wyborców, należących do partii chrześcijańsko - demokratycznej, złożyło białe kartki, by wyrazić w ten sposób brak zaufania do de Gasperi'ego.

W prowincji Genua chrześcijańscy demokraci zdobyli 15 mandatów, partie lewicowe — 8, liberałowie — 1. W samym mieście Genua partie lewicowe zdobyły większość w 7 okręgach, a chrześcijańscy demokraci w 5.

W Bolonii partie lewicowe osiągnęły wielkie zwycięstwo, zdobywając 112.980, a więc o 13 tys. głosów więcej, niż w wyborach w r. 1948. Chrześcijańscy demokraci uzyskali w mieście tym 109 tys. głosów.

Depesza Kim Ir-sena do Prezydenta Bieruta

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut otrzymał telegram od Premiera Rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sena z serdecznym podziękowaniem za troskę i pomoc gospodarczą, okazaną Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej przez Polskę.

Młodzi robotnicy i studenci wrocławscy podjęli wspólne zobowiązania

zwiększenia szybkości obróbki metali

Młodzi racjonalizatorzy, przodownicy pracy **Dolnośląskich Zakładów Metalowych** i studenci zrzeszeni w **Kołach Naukowych Politechniki Wrocławskiej**, zebrani na wspólnej naradzie dla omówienia najlepszej formy współpracy w dziedzinie przyspieszonej obróbki metali, przesłali Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej — **Bolesławowi Bierutowi** pismo, w którym zapewniają o wzmożeniu swych wysiłków produkcyjnych w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Jednocześnie zobowiązują się oni na 10 proc. obrabiarek wszystkich zakładów pracy województwa wrocławskiego podnieść szybkość obróbki metali o co najmniej 10 proc. w terminie do 30 czerwca 1951 r. Do dnia 15 sierpnia 1951 r. zobowiązują się przygotować do szybkościowej obróbki dalsze 10 proc. obrabiarek. W pracy swej opierać się będą na doświadczeniach stachanowców radzieckich.

Młodzież rumuńska aktywnie współdziała w walce o socjalistyczne przeobrażenie wsi

W Bukareszcie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów uznania Komitetu Centralnego Związku Rumuńskiej Młodzieży Pracującej przodownikom rolnictwa rumuńskiego.

Młodzież rumuńska bierze aktywny udział w walce o socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa. Ponad 32.000 młodych chłopów wstąpiło do rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Młodzież jest inicjatorem stosowania radzieckich metod uprawy roli, współzawodnictwa o wzorowe przeprowadzenie siewów, o uzyskanie obfitych urodzajów. obecnie młodzież rumuńska przygotowuje się intensywnie do kampanii żniwnej.

Czyn Festiwalowy młodzieży robotniczej

Brygady młodzieżowe w PZPB im. Stalina w Łodzi zwiększają wydajność pracy

(Obsługa własna)

Inicjatywa młodzieży huty „Bobrek" uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązaniami produkcyjnymi — została podchwycona przez młodzież robotniczą wielu zakładów pracy. Ostatnio otrzymaliśmy meldunki o podjęciu zobowiązań przez młodzież stoczni gdyńskiej, młodzież łódzkich fabryk włókienniczych oraz górniczą i hutniczą młodzież Śląska.

W PZPB im. Stalina w Łodzi młodzież podjęła liczne zobowiązania produkcyjne indywidualne i zespołowe. M. innymi brygada młodzieżowa **im. Lidii Korabielnikowej** podniesie wydajność pracy o 2 proc., brygada **im. Młodej Gwardii** o 5 proc. Indywidualnie postanowili zwiększyć procent wykonywanej normy kol. kol. **Henryk Morawski, Helena Zimoch, Danuta Rypalska, Krystyna Chojnacka i Wanda Filipowicz.** Młodzież zakładów im. Stalina powzięła również liczne zobowiązania dotyczące oszczędności surowca i troski o czystość miejsca pracy.

Również w Łodzi brygada młodzieżowa pracująca w PKP pragnie uczcić manifestację pokojową w Berlinie. Postanowiła ona zwiększyć swą wydajność pracy i wykonywać 140 proc. normy.

*

Podejmując apel huty „Bobrek" zespół młodzieżowy im. **Joliot - Curie** z zakładów im. **Ofiar 10 września** w Łodzi, zobowiązał się podnieść wydajność pracy o 3 proc. Podobne zobowiązania podjęła w tych zakładach młodzież dziewiarni z zespołu im. **Ernesta Thaelmara.**

Trzech kolegów **Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Wiosny Ludów** w Łodzi, doceniając znaczenie Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, postanowiło wstąpić do organizacji ZMP-owskiej. Są to koledzy: **Tadeusz Popławski, Stanisław Słodkowski i Kazimierz Zienkowski.**

J. PILICHOWSKI

Stoczniowcy Gdyńscy skrócą czas remontu o połowę

Młodzież Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej pracująca w brygadzie im. Feliksa Dzierżyńskiego podjęła z okazji Zlotu w Berlinie zobowiązanie wykonania remontu maszyny głównej na jedną z jednostek pływających w czasie 800 roboczogodzin, a nie jak zaplanowano w czasie 1692 godzin.

Brygada ta pomimo tego, że pracują w niej również uczniowie, wykonuje średnio 150 proc. normy. Na wyróżnienie zasługuje tu przede wszystkim **kol. Kordas**, młodzieżowy mąż zaufania dwóch brygad, wyrabiający 180 proc. normy.

Kol. Kordas mówi w imieniu brygady: **„Naszą pracą pragniemy walczyć o pokój! Nasza brygada powzięła już zobowiązanie z okazji Narodowego Plebiscytu Pokoju — i wykonała je. Teraz zdwoimy wysiłki, by delegaci, którzy pojadą na zlot młodzieży świata do Berlina, nie pojechali tam bez meldunku o tym, że i my, stoczniowcy gdyńscy, codzienną pracą przyczyniamy się do zagwarantowania pokoju".**

W Stoczni Gdyńskiej między innymi zobowiązania produkcyjne powzięła również młodzieżowa brygada elektryków.

Młodzieżowe brygady kopalni „Zabrze Wschód" wykonają 140 proc. normy

W dniu 29 bm. młodzież z hut „Kościuszko" i „Stalin" oraz kopalni „Zabrze-Wschód" na uroczystych masówkach podjęła liczne zobowiązania produkcyjne dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

„Solidaryzując się z młodzieżą całego świata walczącą o swą wolność, niezawisłość narodową i pokój — powiedział kol. Kominej z kopalni „Zabrze-Wschód" — my, **młodzieżowe brygady ścianowe im. Gen. Karola Świerczewskiego zobowiązujemy się wykonać nasz plan za drugi i trzeci kwartał w 140 proc.".**

Również brygady podsadzkowe Stanisława Wojdyły i Tadeusza Jaworskiego **zobowiązały się podnieść swą dzienną wydajność do 145 i 169 proc.**

STANIS

569.690 złotych zaoszczędzi młodzież huty „Kościuszko"

Brygady młodzieżowe z **huty „Kościuszko"** zobowiązały się podnieść swą wydajność pracy. **Brygada młodzieżowa im. „Komuny Paryskiej" podniesie** w miesiącu czerwcu i lipcu produkcję **o 15 proc.** Młodzież aglomerowni **przez przekroczenie produkcji o 5 proc. zaoszczędzi 180 tysięcy złotych.** Poza tym walczyć będzie o poprawienie jakości aglomeratów do jak najwyższego stopnia.

Brygada młodzieżowa im. „Marii Curie - Skłodowskiej" podjęła zobowiązania, które przyniosą **321.678 złotych oszczędności, a brygada Józefa Wojtyczki — 47.202 złote.** Ogółem **zobowiązania młodzieży huty „Kościuszko"** przyniosą **569.690 złotych oszczędności.**

Młodzież huty im. „Stalina" w Łabędach z brygady młodych traserów zobowiązała się w miesiącu czerwcu **wykonywać** zamiast 120 — **180 proc. normy.**

Brygada Franciszka **Budzienia** podniesie wydajność produkcji o **60 proc.**, a brygada spawaczy Huberta **Brytony** wykona plan w czerwcu w **189 proc.**

I. GURANOWSKA

Pokojowe wyzwolenie Tybetu jest najbardziej radosnym wydarzeniem w wielkiej rodzinie narodów chińskich

– oświadczył Panczen Lama na przyjęciu u Mao Tse-tunga

Z okazji zawarcia porozumienia w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu **Panczen Lama** oraz członkowie delegacji lokalnego rządu tybetańskiego z **Kalon Ngabo** na czele złożyli oficjalną wizytę Przewodniczącemu Centralnej Rady Rządowej ChińskiejRepubliki Ludowej **Mao Tse-tungowi** i wręczyli mu dary od narodu tybetańskiego.

Delegacja reprezentująca Dalaj Lamę i lokalny rząd tybetański złożyła wizytę dowódcy naczelnemu Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej generałowi Czu Teh.

*

Przewodniczący Centralnej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej **Mao Tse-tung** wydał przyjęcie. Na przyjęciu tym obecni byli: **Panczen Lama** i delegaci lokalnego rządu tybetańskiego z **Kalon Ngabo** na czele, jak również wiceprzewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czu Teh i Li Czi-szen, wicepremierzy Rządowej Rady Administracyjnej Czen Jun, Kuo Mo-żo i Huang Jen-pei.

W ciągu kilkuset lat — oświadczył Przewodniczący Mao Tse-tung — poszczególne narodowości w Chinach nie były zjednoczone. Brak było zwłaszcza jedności pomiędzy narodem chińskim a tybetańskim.

Obecnie siły kierowane przez Dalaj Lamę oraz siły pod przewodem Panczen Lamy zjednoczyły się z Centralnym Rządem Ludowym. **Wynik ten osiągnięty został dopiero po obaleniu przez naród chiński panowania imperializmu i rządów rodzimej reakcji.**

— Pokojowe wyzwolenie Tybetu jest najbardziej radosnym wydarzeniem w wielkiej rodzinie narodów chińskich. Porozumienie między Centralnym Rządem Ludowym, Dalaj Lamą i Panczen Lamą zostało osiągnięte dzięki kierownictwu Komunistycznej Partii Chin i Chińskiego Rządu Ludowego.

Następnie zabrał głos przewodniczący delegacji lokalnego rządu tybetańskiego **Kalon Ngabo**, podkreślając, że dzięki pomyślnemu zakończeniu rokowań bratnie narody Chin połączyły się w jedną rodzinę. Po raz pierwszy w historii nastąpiło też zjednoczenie samego Tybetu.

W związku z podpisaniem porozumienia w sprawie pokojowego wyzwolenia Tybetu, przewodniczący delegacji tybetańskiej **Kalon Ngabo** złożył przedstawicielowi Agencji Nowych Chin oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

— W odpowiedzi na apel Przewodniczącego Mao Tse-tunga przybyliśmy do Pekinu, aby z ramienia lokalnego rządu tybetańskiego wziąć udział w historycznych rokowaniach w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu. Tu, w Pekinie przekonaliśmy się, że **Centralny Rząd Ludowy prowadzi politykę jedności narodowej przy poszanowaniu lokalnej autonomii poszczególnych narodów. Przekonaliśmy się, że imperialistyczni agresorzy są najgorszymi wrogami naszej ojczyzny. Przekonaliśmy się, że tylko pod kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego i Przewodniczącego Mao Tse-tunga zdołamy wypędzić imperialistów z naszego kraju i zapewnić pomyślne warunki rozwoju narodu tybetańskiego w łonie wielkiej rodziny narodów chińskich.**

*

W związku z zawarciem porozumienia w sprawie pokojowego wyzwolenia Tybetu wiceprzewodniczący Centralnego Rządu Ludowego i dowódca naczelny Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej **Czu Teh** złożył przedstawicielowi agencji Nowych Chin oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

— Porozumienie w sprawie pokojowego wyzwolenia Tybetu odpowiada w całej pełni interesom narodu tybetańskiego i dlatego odpowiada także interesom wszystkich narodów zamieszkałych na obszarze Chin. Porozumienie to jest wielkim zwycięstwem wszystkich narodów Chin i jednocześnie wielką porażką agresywnych, imperialistycznych elementów, które usiłowały przeszkodzić powrotowi narodu tybetańskiego do wielkiej rodziny narodów Chin.

*

Na wiadomość o podpisaniu układu w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu w wielu miastach Chin odbyły się masowe manifestacje. Cały naród chiński powitał z radością pokojowe rozwiązanie kwestii tybetańskiej.

Zespół „Mazowsze" powrócił do Warszawy z ZSRR

Po 3-tygodniowym, uwieńczonym dużymi sukcesami artystycznymi, pobycie w ZSRR powrócił do kraju w dn. 29 bm. Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Zespół powitali na dworcu przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki z wicemin. **W. Sokorskim** na czele, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z zagranicą z sekretarzem generalnym ambasadorem **J. K. Wende** oraz młodzież szkoląca się w zespole „Mazowsze".

Powitanie zamieniło się w gorącą manifestację na rzecz przyjaźni polsko - radzieckiej — na cześć **Generalissimusa Józefa Stalina i Prezydenta Bolesława Bieruta.**

Serdeczne uczucia wdzięczności wszystkich członków zespołu, za umożliwienie zaznajomienia się z dorobkiem przodującej kultury radzieckiej — złożył na ręce wicemin. Sokorskiego kierownik artystyczny zespołu **T. Sygietyński.**

Wicemin. Sokorski podziękował zespołowi za to, że godnie reprezentował w Zw. Radzieckim polską sztukę ludową.

*

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi TASS przed powrotem do kraju, kierownik artystyczny zespołu „Mazowsze" — **Tadeusz Sygietyński** wyraził uczucia wdzięczności wszystkich członków zespołu za serdeczną gościnę okazaną polskiemu zespołowi przez cały naród radziecki, za umożliwienie zaznajomienia się z dorobkiem sztuki radzieckiej, w szczególności radzieckiej twórczości ludowej.

O LUDOWĄ PRAWORZĄDNOŚĆ przyrzekają walczyć

robotniczy i chłopscy korespondenci „Dziennika Łódzkiego"

Pod hasłem „Korespondenci robotniczy i chłopscy walczą o pokój i realizację zadań Planu 6-letniego" odbył się w Łodzi drugi wojewódzki zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich „Dziennika Łódzkiego". Uczestniczyło w nim ponad 400 korespondentów z terenu Łodzi i woj. łódzkiego.

Po referatach na temat zadań i odpowiedzialności korespondentów w ich pracy i walce o utrwalenie pokoju i realizację Planu 6-letniego wywiązała się obszerna dyskusja.

W jednomyślnie uchwalonej na zakończenie zjazdu rezolucji, korespondenci robotniczy i chłopscy „Dziennika Łódzkiego" stwierdzają m. in.:

„Przyrzekamy podnieść poziom naszego wyrobienia ideologicznego i społecznego przez aktywne szkolenie indywidualne w klubach korespondentów, co pozwoli na podniesienie jakości naszej pracy jako korespondentów!

Będziemy na każdym odcinku orężem krytyki walczyć o naszą ludową praworządność — z każdym przejawem naruszania naszych ustaw.

Przyrzekamy naszą walkę o pokój, o Plan 6-letni, o ludową praworządność prowadzić śmiało i bezkompromisowo, wzorując się na wspaniałych przykładach przodujących korespondentów prasy radzieckiej".

W Warszawie został oddany do użytku mieszkańców nowy park wypoczynkowy „Kaskada". Park ten cieszy się dużą popularnością wśród dzieci. Na zdjęciu: Mały Jacek korzysta z wiosennego słońca.

CAF fot. Zygm. Wdowiński

Nowe żłobki, przedszkola, szkoły i zakłady lecznicze otrzymają dzieci w dniu swego święta

W całym kraju trwają przygotowania do uruchomienia z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Dziecka, nowych placówek opiekuńczych, wychowawczych i sanitarnych, których celem jest zapewnienie przede wszystkim dzieciom matek pracujących, wszechstronnej i wzorowej opieki.

Przy **sanatorium im. Wincentego Pstrowskiego w Rabce**, zostanie otwarta wzorowa i najnowocześniej wyposażona **szkoła przysanatoryjna**, m. in. dysponująca krytą leżalnią dla 300 dzieci.

W sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w **Istebnej otwarty zostanie nowy pawilon na 125 łóżek.**

W Gdyni uruchomiono ostatnio wzorowe 6-letnie 3-oddziałowe **przedszkole dla 100 dzieci** robotniczych, dzielnicy Deptowo. 3 dalsze równie wzorowe przedszkola zostaną w Międzynarodowym Dniu Dziecka uruchomione na innych przedmieściach Gdyni; **liczba przedszkoli Gdyni wzrośnie przez to do 31 placówek, mogących pomieścić 2.500 dzieci.**

W najbliższym czasie zostanie uruchomiony w **Szczecinie szpital dziecięcy** z przychodniami specjalistycznymi.

W trosce o zapewnienie dzieciom wiejskim fachowej opieki w okresie pracy matek w polu, ZSCh organizuje na terenie **woj. olsztyńskiego 240 dziecińców dla 8.500** dzieci, dzięki temu w porównaniu z r. ub. liczba dzieci wiejskich korzystających ze żłobków sezonowych wzrośnie o 100 procent.

Olbrzymie znaczenie dla zdrowotności dzieci mają stale prowadzone masowe akcje walki z chorobami zakaźnymi. Przeciwko gruźlicy zostanie w rb. zaszczepionych ponad 1.300.000 dzieci. Ponad pół miliona dzieci zostanie objętych w rb. szczepieniami przeciwko kokluszowi. W ramach akcji walki z krzywicą, rozprowadzono 110.000 kg tranu i przeszło 32 miliony specjalnych kapsułek tranowych.

ZMP-owcy opiekunami dzieci na obozach letnich

25 czerwca br. z miast całego kraju wyjadą pierwsze grupy dzieci i młodzieży na kolonie i obozy letnie. **W pierwszym turnusie, który trwać będzie do końca lipca, z wczasów letnich skorzysta około 650 tys. dzieci.**

Na czele każdej placówki wczasów letnich stać będzie kierownik — wykwalifikowany pedagog. Ponadto każda grupa złożona z 30 dzieci posiadać będzie swego wychowawcę - nauczyciela, któremu pomagać będzie aktywista ZMP.

Opiekę zdrowotną nad uczestnikami wczasów letnich roztoczą lekarze i specjalnie przeszkoleni absolwenci lub studenci ostatnich lat studiów akademii lekarskich.

6.700 szkół w ciągu 5 lat zbudowano w RFSRR

W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Dziecka, wicemin. oświaty Federacji Rosyjskiej — **Ludmiła Dubrowina** oświadczyła, że **w szkołach średnich i zawodowych ZSRR kształci się obecnie 37 milionów młodzieży.** Wszystkie dzieci kraju radzieckiego objęte są powszechnym nauczaniem.

W Związku Radzieckim nieustannie rozbudowuje się sieć szkół. Tylko **w RFSRR w ciągu 5 lat powojennych zbudowano ponad 6.700 szkół.** W całym kraju znajduje się ponad 1.000 instytutów pedagogicznych, w których kształca się setki tysięcy przyszłych nauczycieli i pedagogów.

W Związku Radzieckim zbudowano szeroką sieć pozaszkolnych instytucji dziecięcych — ponad **2.000 pałaców i domów pioniera, setki ośrodków młodych techników, specjalne teatry dla dzieci, biblioteki, szkoły muzyczne, kluby** itp. Dużo uwagi poświęca się wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnym.

Państwo radzieckie otacza troskliwą opieką dzieci, które straciły rodziców w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. Dzieci te przebywają i uczą się w internatach, gdzie znajdują się na całkowitym utrzymaniu państwa.

Szkoła radziecka wychowuje pokolenie nowych ludzi, ludzi epoki stalinowskiej — wykształconych, mężnych, bezgranicznie oddanych ojczyźnie socjalistycznej, odnoszących się z szacunkiem do innych narodów świata.

Przodownicy pracy i nauki delegatami na III Światowy Zlot do Berlina

W toku przygotowań do zlotów rośnie liczba członków ZMP

W dalszym ciągu, z całego kraju napływają meldunki o przygotowaniach młodzieży do III Światowego Zlotu w Berlinie.

Na terenie woj. wrocławskiego pracuje w tej chwili 1635 komitetów przygotowawczych. W pracach tych komitetów bierze udział 6.100 ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej. W akcji przygotowań biorą udział szerokie masy młodzieży, a wielu spośród niezorganizowanych zwraca się z prośbą o przyjęcie ich do ZMP. I tak np. **w gminie Marcinkowice pow. Świdnica** dzięki zebraniom masowym zlikwidowane zostały „białe plamy" na wsi.

Na terenie województwa istniejących 400 zespołów artystycznych przygotowuje się do eliminacji miejskich i powiatowych. Zespoły te występowały w dniach Plebiscytu w wielu gminach.

Młodzież z woj. warszawskiego przygotowuje 427 podarków dla delegatów młodzieży z zagranicy, na Zlot w Berlinie.

*

We wszystkich powiatach woj. łódzkiego odbywają się powiatowe Zloty Młodych Bojowników o Pokój, na których młodzież wybiera delegatów na Zlot Berliński.

Na zlocie w **Tomaszowie Mazowieckim** wybrany został m. in. kol. **Zdzisław Bzimek** — z MZPW. Kol. Bzimek jest aktywnym członkiem ZMP oraz przodownikiem pracy.

Na zlocie powiatowym **w Kutnie** wybrano na Zlot do Berlina kol. **Kazimierza Czubińskiego** — tokarza szybkościowego. **Kol. Czubiński pracuje metodą tokarza radzieckiego Bykowa, wyrabia 195 proc. normy.**

*

Na dzielnicy Ochota w Warszawie, młodzi bojownicy o pokój wybrali na Zlot do Berlina kolegów zasłużonych **w pracy** zawodowej i społecznej. Są nimi kol.kol. **Zygmunt Wójcik** — z WAO T 11, **Janina Lipnicka** — z WPB i **Zbigniew Sternadel** z Akademii Medycznej.

„Młodzież mojego zakładu pracy — powiedział kol. Wójcik — **zleciła mi ażebym przekazał gorące pozdrowienia młodzieży krajów walczących z uciskiem imperialistycznym. Młodzież polska życzy młodzieży krajów walczących o swoją wolność i niezależność zwycięstwa w sprawiedliwej walce. Jeszcze aktywniej walczyć będziemy o wykonanie zadań produkcyjnych i realizację Planu 6-letniego — o pokój".**

*

SANOK. — W przededniu Powiatowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój młodzież Sanoka urządziła kilkanaście „Ognisk Pokoju", na których wystąpiły z bogatym programem zespoły artystyczne.

W zlocie uczestniczyło **284** delegatów z całego powiatu. Referat, wygłosił przewodniczący ZP ZMP tow. **Ziemiański.** W dyskusji zabierało głos **20** osób.

Delegatami na Światowy Zlot w Berlinie zostali wybrani: działacz młodzieżowy tow. **Leonard Grześkowiak** oraz osiągający **257 proc.** normy, dwukrotny przodownik pracy Fabryki Wagonów w Sanoku tow. **Jan Skolucki.**

W czasie dyskusji młodzież Sanoka podjęła **65 zobowiązań produkcyjnych oraz zaciągnęła 7 Wart Pokoju**, które trwać będą aż do chwili zakończenia Zlotu Berlińskiego.

TADEUSZ PAC

KROSNO — Referat przewodniczącego ZP ZMP tow. **Kruszewskiego** powitany został burzą oklasków. Po szerokiej dyskusji nad referatem **170** delegatów, w tym **23** niezorganizowanych wybrało na delegata na III Światowy Zlot Pokoju w Berlinie kol. **Bolesławę Pruss**, absolwentkę SPP, wielokrotną przodownicę pracy, osiągającą od **115—123 proc. bazy akordowej.**

SULECHÓW. — W pięknie udekorowanej sali Liceum Pedagogicznego w **Sulechowie odbył się Powiatowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój**, w którym uczestniczyło **133** delegatów. W dyskusji nad referatem **przew. ZP ZMP tow. Sendela** zabierało głos **6** dyskutantów. **Z. SUCH.**

Przed zakończeniem roku szkolnego

ZMP-owskie zebranie zobowiązało mnie...

Już niecały miesiąc dzieli nas od wakacji. Kończy się pracowity rok szkolny.

Rok szkolny oprócz normalnych uroczystości zakończą specjalne zebrania kół klasowych ZMP. Czemu poświęcimy te zebrania?

Po pierwsze — krótkiemu omówieniu pracy koła w ciągu roku, wskazując co dobrze i słusznie zostało przeprowadzone i jakie dostrzeżono braki.

Po drugie — całe koło omówi zadania, które wypełnia poszczególni członkowie w czasie tegorocznych wakacji. Koło nie tylko omówi te zadania, ale każdego z członków zobowiąże do wypełnienia zadań w zależności od tego, gdzie będzie on przebywał w czasie wakacji.

Olbrzymia większość uczniów spędzi tegoroczne wakacje na obozach młodzieżowych, w brygadach „SP" i na obozach szkoleniowych ZMP. Uczniowie przebywający na obozach młodzieżowych i w brygadach „SP" połączą zasłużony wypoczynek z użyteczną społecznie pracą.

Koło zobowiąże ich do sumiennego, wytrwałego wypełniania swoich zadań, do przodowania w pracy i działalności kulturalno-społecznej, zobowiąże ich do zachowania właściwej postawy, godnej członka ZMP, do opieki nad młodzieżą niezorganizowaną.

Uczestnicy obozów młodzieżowych będą mieli możność wykonania wielu pomocy naukowych dla szkoły jak: kompletowanie zbiorów minerałów, zbieranie zielników, zbieranie okazów dla pracowni biologicznych, akwariów, terrariów itp. Będą oni mieli możność prowadzenia szerokiej pracy kulturalno-oświatowej wśród ludności okolicznych wsi. Poprzez wieczory świetlicowe, ogniska, pogadanki, nawiążą oni ściślejszy kontakt z młodzieżą wiejską — taki kontakt, który będzie można utrzymywać w ciągu przyszłego roku szkolnego.

Znaczna część aktywistów ZMP będzie szkolić się w czasie wakacji na specjalnych obozach szkoleniowych.

Członkowie Koła na ostatnim zebraniu powinni im powiedzieć: jesteś aktywistą, jedziesz pogłębiać swoją wiedzę polityczną, która nam jest bardzo potrzebna. **Zdobywaj tę wiedzę sumiennie i wytrwale, dziel się doświadczeniami, korzystaj z doświadczeń innych, nie zawiedź zaufania, jakim cię obdarzamy. Po powrocie przekaż nam zdobyte wiadomości. Pomogą nam one w pracy organizacyjnej.**

Kilka tysięcy wyróżniających się w nauce i w pracy społecznej uczniów i uczennic spędzi wakacje na obozach wędrownych. Przejdą oni szlakami turystycznymi cały nasz kraj. Będą poznawać piękno, historię i kulturę naszej ojczyzny, zwiedzać zabytki, muzea, poznają tysiące nowych ludzi, odwiedzą znanych przodowników pracy na wsi i w mieście.

Niech poznają piękno ojczyzny, niech uczą się kochać ją coraz bardziej, niech skrzętnie zbierają wrażenia z tych wędrówek po to, aby wzbogaciły one ich wiedzę. A potem przekażą oni zebrane doświadczenia wszystkim uczniom w szkole.

Niech zbierają wiedzę o życiu naszego kraju, o nowych ludziach, by wykorzystać ją w nowym roku szkolnym w nauce i pracy — do tego zobowiązać ich powinno Koło Klasowe ZMP.

Około 50.000 **aktywistów** ZMP będzie kierownikami i wychowawcami kolonii dziecięcych. Biorą oni na siebie przed organizacją ZMP-owską wielką odpowiedzialność za przeprowadzenie tych kolonii, za radosny odpoczynek dzieci, za wychowanie najmłodszego pokolenia.

Wypełnijcie wasze zadania z honorem, jak przystało na członków ZMP, nie żałujcie swoich sił, umiejętności, zapału na wykonanie tego pięknego zadania — takie obowiązki powinno nałożyć na tych aktywistów koło ZMP.

Wszystkich uczniów wyjeżdżających na wakacje powinno koło ZMP zobowiązać do podnoszenia swojej tężyzny fizycznej, przygotowania się do zdobycia odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Są jeszcze w szkole sprawy, które wymagają dokończenia, wyprowadzenia ich „na czysto" przed zakończeniem roku szkolnego.

Pierwsza — to sprawa oszczędzania podręczników. Po wezwaniu uczennic Szkoły Ogólnokształcącej w Będzinie rozwinął się w naszych szkołach nowy ruch oszczędzania podręczników. W dniu zakończenia roku szkolnego podręczniki mają zostać przekazane młodszym klasom.

Już teraz trzeba zrobić wykaz zaoszczędzonych książek i przypilnować, by na uroczystości kończącej rok szkolny można było zameldować o wykonaniu zobowiązań.

Część uczniów składać będzie po wakacjach egzaminy dodatkowe — **sprawą koła ZMP jest zainteresowanie się kto i z jakich przedmiotów zdaje te egzaminy i przydzielenie tym uczniom opiekunów spośród zdolniejszych uczniów.**

Najbliższe dni wyłonią przed kołami ZMP w szkołach jeszcze nowe, liczne zadania, które wymagać będą natychmiastowego rozwiązania. **Wymagać one będą wzrostu aktywności kół ZMP i zarządów. W niektórych szkołach daje się zauważyć spadek aktywności organizacji, uspakajanie się zbliżającym się zakończeniem roku szkolnego.**

Taka beztroska jest niesłuszna.

Praca organizacji i jej oddziaływanie nie kończą się po uroczystości zakończenia roku szkolnego. Miesiące wakacyjne są również okresem pracy szkolnej organizacji ZMP-owskiej.

Ani jeden uczeń nie może wyjechać ze szkoły bez określonego indywidualnego zadania, o wykonaniu którego zamelduje po powrocie do szkoły.

Każdy ZMP-owiec opuszczający szkołę po ostatnim zebraniu koła ZMP powinien sobie powiedzieć:

Przede mną dwa miesiące odpoczynku, który połączę z pracą społeczną, działalnością kulturalną, oświatową, sportową. Zebranie ZMP-owskie zobowiązało mnie do zachowania postawy godnej członka ZMP, do przodowania w pracy, w działalności społecznej, kulturalnej, do podnoszenia swojej tężyzny fizycznej, prowadzenia pracy wychowawczej, podnoszenia mojego poziomu ideologicznego.

Zebranie ZMP-owskie zaufało mi. Nie zawiodę tego zaufania.

JERZY WUNDERLICH

OD UKRAINY PO UZBEKISTAN

MIASTA KOŁCHOZOWE — WSIE KOMUNIZMU

21 grudnia 1949 r. na Ukrainie w kołchozie im. Stalina położono uroczyście kamień węgielny pod pierwsze miasto kołchozowe. Dziś miasta te wyrastają z inicjatywy kołchoźników we wszystkich okręgach Związku Radzieckiego. Są one owocem stałego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego wsi kołchozowej.

Minister rolnictwa Uzbekistanu otrzymał od kołchoźników 600 projektów miast kołchozowych. W południowej Kirgizji powstaje pierwsze miasto kołchozowe u stóp łańcucha górskiego Tiań-Szań. W okręgu moskiewskim kończy się budowa 500 miast kołchozowych.

Problem budownictwa kołchozowego spowodował zwołanie w Moskwie konferencji architektów, uczonych, inżynierów, przewodniczących kołchozów, agronomów, przedstawicieli Partii i Rządu. Narada zadecydowała o powstaniu dziesiątkow projektów — wzorów miast kołchozowych.

*

Pewnego zimowego dnia pociążliwej burzy śnieżnej kołchoźnicy **Miaczkowa** oddalone go o 18 kilometrów od **Kołomny** oczekiwali gości z **Moskwy**. Przewodniczący kołchozu Stiepan **Aliszkin** z grupą przodowników pracy wyszedł po nich na dworzec.

Arkadiusz **Mordwinow** przewodniczący Akademii Architektury ZSRR Sergiusz **Czernyszew** jej wiceprzewodniczący i inni pracownicy naukowi powitali mieszkańców **Miaczkowa** jak starych przyjaciół.

Ta przyjaźń narodziła się wiosną, kiedy **Miaczkowo** i cztery inne kołchozy połączyły się w wielkie kołchozowe gospodarstwo im. **Dymitrowa**. „Pomóżcie nam zbudować miasto" — pisali wówczas kołchoźnicy do Akademii.

W kilka dni potem przewodniczący Akademii przybył do **Miaczkowa**. Później wizyty stały się częstsze.

Członkowie Akademii przywieźli ze sobą dokładny plan **Miaczkowa w przyszłości**. Rysunki i wykresy rozwieszono na sali zebrań. Stiepan **Aliszkin** otworzył posiedzenie.

— Podejmujemy poważną decyzję. Trzeba, żebyśmy się szczerze wypowiedzieli. Prawda, że projekty te wykonali ludzie nauki, ale mają one służyć nam. My ludzie radzieccy, dyskutujemy i z członkami Akademii...

— Tego właśnie oczekujemy od was — dodał **Mordwinow**. Brygadzista Wasyl **Łukanienko** podniósł się z miejsca, potoczył wzrokiem po sali i powiedział:

— Uważnie obejrzałem projekty. Podoba mi się, że każde mieszkanie ma swoje oddzielne wejście, ale powiem szczerze, że wolałbym żeby na parterze były tylko dwa mieszkania — większe.

— Przez to budowa będzie droższa — zawołano z sali.

— Przecież nie jesteśmy biedni. Trzeba myśleć o jutrze. Rosną nasze rodziny i rosną dochody. Potrzebne nam są wygodne, komfortowe domy.

— Prawda? Jeśli budujemy, budujmy tak, aby nasze wnuki mogły nam podziękować. Zachęcony **Łukanienko** ciągnął dalej: —

— Spójrzcie, oto towarzysze z Akademii proponują nam umieszczenie zabudowań gospodarczych w odległości 100 — 120 mtr. od domów...

— To nie jest wygodne — zaprotestował ktoś, w takim razie nie będę mógł porządnie pielęgnować bydła w czasie śnieżyc.

— Mikołaju Iwanowiczu — odpowiedział brygadzista staremu **Razinowi** — ty buduj jak chcesz, ale nie masz racji. Chcę mieć czysto w domu, nie mam ochoty żeby mi muchy siadały na jedzeniu.

— Trzeba tak budować — uzupełnia stary kołchoźnik **Andrzej Peczenow** — aby z namysłem, pożytecznie wydać każdą kopiejkę. Myślę, że domy wielomieszkaniowe — takie jak zaprojektowała Akademia — są dla nas najlepsze. Niezbędne są piwnice na warzywa, a zabudowania gospodarskie powinny przylegać do domów. Co do ostatniego punktu projekt nie jest jasny.

— Może macie rację — zastanowił się **Mordwinow**.

— A dlaczego nie dom z werandą, z kuchnią i dwoma pokojami na parterze i jeszcze **dwoma** na górze?

—To nie ma sensu.

— Dlaczego? W zimie weranda byłaby pusta i nie trzeba jej ogrzewać. W lecie można w niej mieszkać. Co do wydatków — myślę, że **Łukanienko** ma rację.

Peczenow wrócił na miejsce. Jego miejsce na trybunie zajęła młoda kobieta.

— Zgadzam się z tow. **Peczenowem**. Myślimy przede wszystkim o dziesięcioklasowej szkole.

Słowa nauczycielki **Tatiany Wetrowej wywołały** poparcie sali. Nauczycielka mówiła dalej:

— Wydaje mi się, że zabudowa miasta kołchozowego powinna być różnorodna. Zgadzam się poza tym z towarzyszami inżynierami, że nasze piece trzeba zmienić.

— Nie można wymyślić lepszego pieca od naszych — zaprotestował któryś ze starców.

— Stare piece nie są złe, ale nowe będą lepsze — odparł **Fiedor Koszelew**.

— A gdzie starcy rozgrzeją lepiej kości niż przy starych piecach?

— Kto chce grzać kości? — proszę do mnie! Zobaczysz jak grzeje mój piec.

Katarzyna **Ryczagowa**, wiceprzewodnicząca kołchozu zabiera głos.

— Stawiam wniosek: zbudujemy wiosną na próbę — kilka domów różnych typów. Potem rozważymy zalety każdego i zadecydujemy.

— Jeszcze kilku kołchoźników przemawia. Następnie przewodniczący zamyka obrady.

— Tak więc, budujemy miasto. Niektórzy z nas zastanawiają się: czy zdążą je jeszcze zobaczyć? Ja sam dźwigam ósmy krzyżyk. Ale jestem pewny, że my, starcy, też pożyjemy w naszym nowym, pięknym mieście. Mamy już cegielnię, kamieniołomy pracują dla nas, mamy brygady fachowców.

Nasz dochód w tym roku — wyniesie 2 miliony. Pieniędzy nie zabraknie. A wy, towarzysze z Akademii, poprawiając projekty pamiętajcie że jesteśmy bogaci.

Noc ogarnia **Miaczkowo**. Kołchoźnicy żegnają gości. Nauczycielka Tatiana **Wetrowa** mówi do przewodniczącego Akademii:

— W środku miasta na fasadzie gmachu kierownictwa kołchozu umieścimy napis. Będzie on mówił o serdecznej współpracy kołchoźników i uczonych.

Opr. A. P.

Truman: „Że pozwoliłem skazać Mc Gee, to jeszcze nie dowód, że jestem rasistą.

Czy nie widzicie jak pomagam Koreańczykom?"

„Nie przyjmiemy, za młody"

Kuźnia nowych kadr dla zakładów produkcyjnych są technika, liczne szkoły zawodowe, kursy organizowane przez kierownictwa poszczególnych przemysłów i wreszcie rozsiane na obszarze całego kraju Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.

Mimo wysiłków i poważnych osiągnięć naszego państwa w dążeniu do zapewnienia gospodarce narodowej dopływu młodych kadr, prawie we wszystkich przemysłach **odczuwamy jeszcze brak wystarczającej ilości kwalifikowanych rąk do pracy.** Bywa, że ten właśnie stan rzeczy jest przyczyną niepełnego wykorzystania maszyn, a co za tym idzie, niewykonywania przez poszczególne oddziały produkcyjne czy też całe fabryki — planów miesięcznych. Zakłady pracy niewykonujące swych planów stale alarmują o uzupełnienie załogi nowymi kadrami.

BEZCELOWE WĘDRÓWKI

Tymczasem codziennie do Urzędu Zatrudnienia zgłaszają się po skierowanie do pracy w fabryce, sklepie czy innej instytucji dziesiątki młodych dziewcząt i chłopców w wieku od 15 do 18 lat.

W kartotekach Urzędów Zatrudnienia spoczywają liczne zapotrzebowania rozmaitych zakładów pracy na robotników i siły pomocnicze. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, ludzie otrzymują pracę, a zakłady — potrzebne im do realizacji planów kadry robotników.

Niestety, nie zawsze tak jest. **Poszukujący pracy, o których nam chodzi, to młodzież w wieku od 15 do 18 lat, a więc ci, którzy według ustawy o pracy dla młodocianych, mogą być zatrudnieni tylko przez 5 godzin na dobę.** Kierownictwo niektórych zakładów produkcyjnych niechętnie odnosi się do tej ustawy, uważając, że w tych warunkach zatrudnianie młodocianych nie sprzyja walce o obniżkę kosztów własnych. **Jest to jednakże twierdzenie niesłuszne, mające bardzo mało wspólnego z właściwie pojętą walką o obniżkę kosztów.** Świadczy ono raczej o krótkowzroczności tych kierownictw, które wolą narzekać na brak ludzi, niż szkolić własne kadry fachowców spośród młodzieży robotniczej.

Tak np. Warszawskie Zakłady Przemysłu Gumowego, czy Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych, zgłaszają stale zapotrzebowanie na robotników. Kiedy jednakże Urząd Zatrudnienia wysłał tam młodocianych pracowników, wrócili oni z powrotem z kartką skierowania, zaopatrzoną w lakoniczne stwierdzenie, że „za młody wiek", albo „nie przyjęty, gdyż jest młodociany".

Argumentem często wysuwanym przez kierownictwa zakładów pragnących umotywować swą niechęć do przyjmowania młodocianych jest obawa, że będą oni źle pracowali. Obawa ta okaże się bezpodstawna, jeśli kierownictwo zakładu pracy będzie troszczyło się o młodych i zapewni im systematyczne szkolenie.

Np. w ubiegłym roku, za pośrednictwem Wydziału Zatrudnienia, 40 młodych chłopców otrzymało pracę w fabryce im. Świerczewskiego w Warszawie. Początkowo był to element niezdyscyplinowany i trudny do kierowania. **Dzięki jednak systematycznemu szkoleniu i wpływowi organizacji ZMP-owskiej tych 40 młodych chłopców osiąga obecnie wysokie normy i znajduje się wśród przodujących robotników fabryki.**

Zakłady pracy muszą więc zerwać z dotychczasową krótkowzroczną polityką kadr i baczną uwagę zwrócić na przyjmowanie i szkolenie zgłaszającej się do pracy młodzieży.

Przykładem właściwego podejścia do zagadnienia szkolenia nowych kadr jest m. in. **inicjatywa Warszawskiej Dyrekcji Miejskiego Handlu Detalicznego.** Otóż MHD porozumiał się z Wydziałem Zatrudnienia i zadecydował, że wobec odczuwanego braku personelu sklepowego zorganizuje kurs dla młodocianych, szukających pracy. W kwietniu br. przystąpiono do organizowania kursu, finansowanego całkowicie przez MHD, a Wydział Zatrudnienia skierował nań 25 dziewcząt, które po 4-miesięcznym przeszkoleniu otrzymają posady sprzedawczyń w sklepach tej instytucji.

NIE MOŻNA DŁUŻEJ CZEKAĆ

Podobne przykłady możnaby mnożyć. Z tego jednak, coś my powiedzieli, należałoby wyciągnąć konkretne wnioski. Z **jednej strony zakłady pracy odczuwają brak robotników, z drugiej zaś w poczekalniach Urzędów Zatrudnienia bezczynnie marnotrawi czas wiele młodych dziewcząt i chłopców. Wynika z tego, że kierownictwu zakładów przemysłowych nie wolno dłużej bezczynnie czekać, aż SPP i inne szkoły zawodowe przekażą im kadry absolwentów, ale same, od zaraz powinny się zająć szkoleniem i wychowywaniem nowych kadr.**

Jest to zadanie nie tylko administracji przemysłowej, ale przede wszystkim działających w zakładach pracy organizacji związkowych — rad zakładowych, a dalej — jeżeli chodzi o młodzież — Związku Młodzieży Polskiej. Rada zakładowa, dbając o warunki pracy i bytu załogi, nie mniejszą uwagę zwrócić powinna na zagadnienie uzupełnienia kadr i szkolenia nowoprzyjętych robotników już bezpośrednio w toku produkcji. W radzie zakładowej działa **radca młodzieżowy**, który w tej dziedzinie pracy powinien znaleźć pomoc zarządu fabrycznego ZMP. Radca młodzieżowy w większym niż dotychczas stopniu musi zainteresować się prowadzoną przez kierownictwo polityką kadr. Wtedy bowiem dopiero, gdy wszystkie działające w zakładzie ogniwa zrozumieją konieczność zdobycia własnymi siłami nowych, wykwalifikowanych kadr robotniczych, problem zatrudnienia młodocianych zostanie słusznie rozwiązany.

TERESA ŚWIEŻAWSKA

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

Szczere słowa...

Stary podżegacz wojenny Winston Churchill najchętniej widziałby ludzkość pogrążoną w nowej pożodze wojennej. Według niego „wojna to nic strasznego"... Oto jego słowa:

„Wojna to nic strasznego. Jeżeli umiera ktoś z naszych krewnych lub bliskich przyjaciół jest to bezwątpienia większa strata. Ale na przykład sto tysięcy poległych żołnierzy, to tylko jedna cyfra więcej w statystyce".

(KK)

„Studenci zrobią wszystko"

Przyjrzyjcie się dokładnie ulotce, którą obok reprodukujemy. Została ona wydana przez „przedsiębiorstwo" zachodnio-berlińskich studentów „TUSMA". Skrót ten oznacza: „Telefoniere — und Studenten Machen Alles" — „Zatelefonuj — i studenci zrobią wszystko". Za niewielką opłatą (1 marka za godzinę pracy) studenci Uniwersytetu Technicznego, Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i innych uczelni wymienionych na ulotce gotowi są wykonać każdą zaofiarowaną pracę. Dowcipny wierszyk, którym się reklamują, wylicza m. in. (zwrotka trzecia od końca):

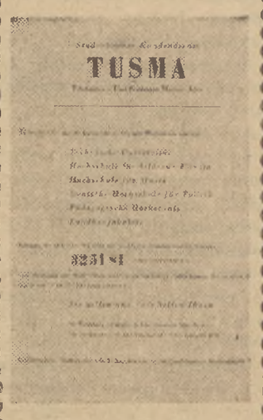

Przesuwać meble —
trzepać dywany —
Myć okna — cerować
pończochy —
Kąpać dzieci — zamiatać
ulice —
Nosić węgiel — piłować
belki.

W innym miejscu jest mowa o „wypożyczaniu zgrabnych tancerzy" i „szybkich gońców" — (zwrotka czwarta od góry). Jednym słowem: na wszystkie czynności (również niewymienione na ulotce) gotowi są zachodnioberlińscy studenci i studentki, aby nie umrzeć z głodu, aby jakoś utrzymać się na powierzchni w krainie „zachodniej demokracji" i dolarowej „wolności", pod opiekuńczymi skrzydłami Mc Cloy'ów i Adenauerów.

W. W.

TEATR

Czyj GRZECH?

Stefan Żeromski: „Grzech". Dramat w 4 aktach. Opracowanie Leona Kruczkowskiego. Inscenizacja i reżyseria Bohdana Korzeniewskiego. Dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego. Prapremiera w Teatrze Kameralnym w Warszawie.

Prapremiera „Grzechu" stała się poważnym wydarzeniem w życiu teatralnym Polski Ludowej. Bo oto dzięki twórczym poszukiwaniom badaczy dorobku pisarskiego Stefana Żeromskiego odnaleziony został młodzieńczy dramat wielkiego pisarza, zgłoszony na konkurs „Kuriera Warszawskiego" w roku 1897, odrzucony przez ówczesne jury jako słaby—i zapomniany później zarówno przez autora, jak i przez historyków literatury.

Właściwa nowym czasom śmiałość w rewizji niesłusznych, starych ocen, skłoniła zarówno Leona Kruczkowskiego, jak i Bogdana Korzeniewskiego oraz kierownictwo Teatru Polskiego do analizy „Grzechu" pod kątem widzenia jego wartości społecznej i dramaturgicznej. I cóż się okazało? Oto po odrzuceniu pewnego balastu sztuka wydała się bardzo cennym materiałem dla teatru, a co ważniejsze, bardzo ważną pozycją, charakteryzującą postawę ideową młodego Żeromskiego, jego radykalizm **społeczny i ostrość widzenia zła mieszczańskiego społeczeństwa, zmiany** mieszczańskiej moralności. Jeśli porównamy „Grzech" z innymi sztukami Żeromskiego, możemy stwierdzić, że w żadnej z nich nie przejawił ten wielki pisarz takiej pełni realistycznej obserwacji świata, w którym żył, jego obyczajów, w żadnej z nich nie zawarł tak mocnego ładunku napiętnowania i oskarżenia burżuazji i jej metod.

Cenna treść ideowa „Grzechu" i jego walory dramaturgiczne, znamionujące lwi pazur znakomitego pisarza, doskonałe role prawdziwych ludzi zachęciły kierownictwo teatru do wystawienia sztuki. I okazało się, że decyzja była słuszna, że sztuka godna była trudu w nią włożonego.

Trudu tego podjął się **Leon Kruczkowski** wraz z **Bohdanem Korzeniewskim**. Pierwsze trzy akty sztuki nie wymagały zasadniczych zmian. Stanowią one organiczną całość, logicznie i dramaturgicznie mocno związaną, konstrukcyjnie prawidłowo skomponowaną. Jest to obraz „nie moralności" mieszczańskiego światka. Córka byłego właściciela dóbr Jaskrowicza, który utracił majątek, prowadzi pensjonat, do którego przyjeżdżają bogaci mieszczanie. Jej siostra zostaje uwiedziona przez młodego karierowicza, adwokata **Bukowicza**. **Ponieważ bogata stara panna Zofia Parmen pragnie za wszelką cenę złowić młodego dla siebie — robi wszystko, aby go od Anny odciągnąć.** Kiedy Bukowicz odrzuca jej ofertę małżeńską ozdobioną dziesiątkami tysięcy rubli, podsuwa mu biedną nauczycielkę, opiekującą się jej chorą matką, dając jej 20 tysięcy rubli posagu. Robi to w nadziei, że Bukowicz zapomniawszy o Annie, po ślubie z ową nauczycielką zostanie jej kochankiem. Intryga udaje się. Pokusa pieniędzy jest zbyt duża. Bukowiczowi potrzeba właśnie tyle na otwarcie kancelarii adwokackiej. Porzuca on wszelkie skrupuły i żeni się z Kwadrowską. Anna jest w ciąży. Mówi o tym otwarcie swej rodzinie i potępiona w najbardziej brutalny sposób przez swe środowisko, odchodzi z domu, by zacząć inne życie. Postawa moralna Zofii Parmen, reprezentującej wszechwładny pieniądz, jak i postawa moralna starego Jaskrowicza i jego córki Wandy jest przez Żeromskiego zdemaskowana w sposób najbardziej precyzyjny i potępiona w sposób niedwuznaczny. Wielki pisarz z całą subtelnością pokazuje różnice między cynicznym i otwartym głoszeniem hasła, że wszystko można kupić za pieniądze (co reprezentuje Zofia Parmen), a skrupułami i próbami przysłaniania niemoralności Jaskrowicza. **W gruncie rzeczy jednak okazuje się, że nie ma różnic między moralnością upadłej szlachty i bogatego mieszczaństwa.**

Przeciwstawiając całemu temu środowisku postać Anny daje Żeromski do zrozumienia, że tylko ci ludzie wychodzący z klas posiadających, którzy z takich czy innych przyczyn zrywają ze swym środowiskiem, są coś warci. Ta treść pierwszych trzech aktów wskazuje wyraźnie na pełnię realizmu krytycznego, która cechuje pierwszą część sztuki. **Przypominają się najlepsze sceny ze sztuk Aleksandra Ostrowskiego.** Ale myśl społeczna Żeromskiego szła dalej. Spróbował on wyjść poza potępienie szlacheckiego i mieszczańskiego bagienka. Bohaterce swojej każe iść do chłopów wsi, należącej kiedyś do jej ojca, znaleźć wśród nich serdeczną pomoc i zrozumienie doznanej krzywdy, czego odmówiła jej własna rodzina i wraz z nimi przebyć drogę do proletariatu miejskiego, udając się do Warszawy, by tam pracować na budowie jako murarka.

Akt piąty, który Żeromski umieścił na budowie, jest na owe czasy, niezwykle śmiały, biorąc pod uwagę, że autor pokazuje w nim nie tylko kobiety murarki (co chyba z końcem XIX stulecia nie było rzeczą zbyt częstą), nie tylko każe rozgrywać się w akcji w środowisku czysto robotniczym (co w sztukach polskich owego czasu było również wyjątkiem), lecz w sposób klasowo niezwykle jasny przeciwstawia robotników broniących Anny jej ojcu i uwodzicielowi, którzy przybywają na budowę, aby skończyć z kompromitacją szanownej rodziny Jaskrowiczów, zabrać Annę i umieścić ją w jakimś dobroczynnym zakładzie. Niestety, zachowała się tylko pierwsza część aktu piątego.

Opracowanie dramaturgiczne sztuki, pozostawiając pierwsze trzy akty bez większych zmian, słusznie usunęło akt czwarty jako najsłabszy i zmuszone było uzupełnić brakującą część aktu piątego. Dokonał tego **Leon Kruczkowski**. Czy akt piąty (a w przedstawieniu czwarty) wiąże się stylem pisarskim i akcją z pierwszymi trzema aktami? Wydaje się, że Leon Kruczkowski podołał temu trudnemu zadaniu. Należy jednak mieć pewne wątpliwości co do strony treściowej aktu ostatniego. W szczególności epizod z działaczem rewolucyjnym, bezrękim ślusarzem, który prowadzi agitację wśród robotników na budowie, aczkolwiek bardzo prawdziwy i wierny historycznie, nie mógł być napisany przez Żeromskiego, szczególnie w sztuce składanej na konkurs „Kuriera Warszawskiego". Mimo, że napięcie dramatyczne ostatniego aktu jest słabsze niż pierwszych trzech, to jednak obraz stosunków panujących **wśród robotników jest w tym akcie pełniejszy i stanowi doskonałe tło dla wydarzeń sztuki.**

W sumie trzeba powiedzieć, że opracowanie dramaturgiczne jest mimo tych czy innych zastrzeżeń dziełem udanym, wartościowym literacko i politycznie.

Wielki sukses „Grzechu" nie zarowadza się oczywiście jedynie do opracowania dramaturgicznego. Źródeł powodzenia sztuki szukać należy również w niezwykle starannym opracowaniu inscenizacyjnym i aktorskim przedstawienia. Dawno nie widzieliśmy w Warszawie spektaklu o tak wyrównanym i wysokim poziomie gry aktorskiej. Jest to nie tylko zasługą znakomitych artystów biorących udział w przedstawieniu, lecz również zasługą wnikliwej, analitycznej pracy reżyserskiej **Bohdana Korzeniewskiego.**

O aktorach przedstawienia pisać trzeba w samych superlatywach. Przede wszystkim znakomita kreacja **Aleksandra Zelwerowicza**, która pozwoliła niejednemu widzowi przeżyć głębokie wzruszenie oglądania tego największego dziś może aktora polskiego w nowej, wstrząsającej kreacji. Zelwerowicz znalazł tony tak wzruszające i głębokie, jakich bodaj że dawniej nie słyszeliśmy u tego wielkiego aktora. Świetnie grają **Leokadia Pancewicz - Leszczyńska** (Wanda Ogrodzka), **Zofia Malynicz** (Zofia Parmen), oddające całą szpetotę moralną mieszczańskiego środowiska. Epizodyczną rolę bezrękiego ślusarza kreuje doskonale **Jacek Woszczerowicz.**

Sztuka nosi tytuł „Grzech". Należy zapytać na koniec o czyj grzech tu chodzi? Rzecz jasna, że Żeromski obciąża odpowiedzialnością za losy Anny środowisko szlachecko - mieszczańskie. Co więcej, ukazuje również jakie klasy społeczne potrafią uzdrowić moralność klas przegrywających w sztuce walkę o Annę i potępionych wyraźnie przez autora. Jest rzeczą dla nas szczególnie cenną stwierdzenie na podstawie tekstu sztuki, że zdecydowane sympatie Żeromskiego były po stronie chłopów i robotników.

„Grzech" jest jedną z nielicznych polskich sztuk klasycznych, które nie tylko piętnują zło moralne ustroju kapitalistycznego, lecz również wskazują drogę wyjścia. Sztuka nie kończy się akcentem beznadziejności i pesymizmu, lecz przeciwnie, wskazuje wyraźnie klasę, która pozwoli narodowi polskiemu iść naprzód, prowadząc go ku wspaniałym zwycięstwom. „Grzech" posiada jeszcze jedną ciekawą zaletę: wprowadza postać pozytywnego bohatera którym jest Anna, przeciwstawiona w sposób zasadniczy całemu swemu otoczeniu. I dlatego Anna nie ginie śmiercią samobójczą: jak jej wielka poprzedniczka Katarzyna, lecz znajduje wyjście ze swej tragicznej sytuacji, znajduje klasę społeczną, która otwiera jej drogę do pracowitego, lecz i szczęśliwego życia.

Poważną zasługą tych, którzy sztukę przypomnieli w wydaniu książkowym, jak i tych, którzy ją wystawili, jest fakt, że weszła ona na stałe do dorobku naszej literatury i naszego teatru, że **została przekazana widzom teatralnym w całej swej okazałości i dramatycznej wartości, z wydobyciem całej głębi społecznego widzenia zjawisk i prawdy historycznej oraz socjologicznej, którą zawarł w „Grzechu" Stefan Żeromski.**

STANISŁAW SZARZYŃSKI

Fachowiec

Senator Tafft domaga się, celem oszczędzenia wojsk amerykańskich, wysłania kuomintangowców na front w Korei. (Z prasy)

Tafft się domaga
By na Korei
Koumintangowcy
Krew swą rozlali.
Już dość siedzieli
Gdzieś na Tajwanie,
Czas, aby znowu
Dostali lanie.
Dosyć lenistwa
I dosyć ciszy
O Czang Kai-szeku
Świat znów usłyszy.
Więc by oszczędzić
Swoich żołnierzy
Ruszyć bankruta
Z „zimowych leży"
I pchnąć go na front
Dosyć zwlekania;
Wszak to fachowiec...
Od uciekania.

B. WOJ

1.VI

Na straży uśmiechu dziecka

1.VI

O IRCE
której mama pracuje w fabryce

Jest jeszcze wczesny ranek. Nie ruszyły jeszcze maszyny, ale zapełniają się już hale produkcyjne. Większość pracujących w tych zakładach—to kobiety. Część z nich kieruje swoje kroki w stronę białego domku, z napisem „Żłobek". Tutaj zostawiają swoje dzieci aż do ukończenia pracy. Mogą pracować spokojnie. Zapewniono tutaj dzieciom troskliwą opiekę. Mała Irka przechodzi z rąk mamy do rąk wykwalifikowanej pielęgniarki.

W 1938 roku w żłobkach przebywało zaledwie 2.835 dzieci. Nie były to dzieci robotników. Dzisiaj w takich żłobkach, jak ten przy Zakładach im. 22 Lipca w Warszawie, spędza większą część dnia 37.000 dzieci robotników.

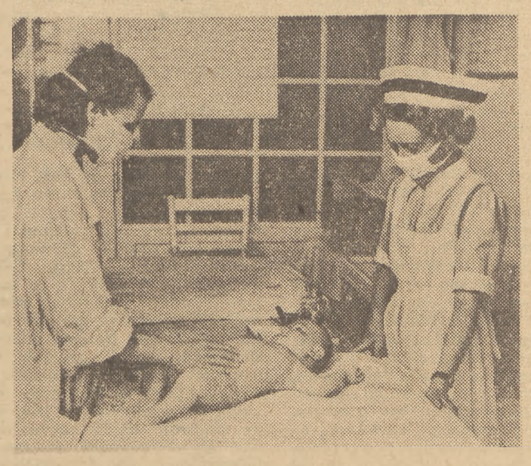

Matka spokojnie rozpoczyna pracę. Irka udaje się na codzienną wizytę do lekarza zakładowego. Trzeba zobaczyć ile przybyło jej na wadze. Tak jak Irka wszystkie dzieci pracujących w tych zakładach otoczone są opieką lekarza.

Higiena — przede wszystkim Irka kąpie się dwa razy dziennie. Zastajemy ją przy pierwszej kąpieli tuż po przyjeździe do żłobka. Druga kąpiel — na zakończenie dnia.

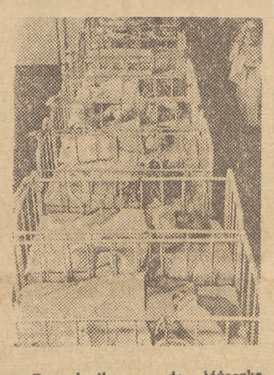

Za chwilę — do łóżeczka. Teraz panuje kompletna cisza. Płakać — nie wolno. Jak widzimy na zdjęciu, ten przepis jest ściśle przestrzegany.

A potem zabawy — tak długo aż przyjdzie mama. Cały wieczór spędzi Irka w „rodzinnym gronie". Jutro znów mama pójdzie do pracy, a Irka do żłobka.

Foto: Sztandar Mł. W. Zarzycki

Nowa szkoła

Wieś taka, jakich wiele —
na piaskach, na wzgórzu.
Sosny dokoła rosną kolorowym wieńcem.
Ale pośrodku szkoła buduje się duża,
pałająca z daleka ceglastym rumieńcem.

O świcie wiatr poranny świeży tynk osusza,
cegła za cegłą biegnie wzwyż, na rusztowanie
i raduje się serce, raduje się dusza,
że w wiosce malutkiej taka szkoła stanie.

Oto już się kształtują, oto wyłaniają:
duży fronton, dwa skrzydła, dwie klatki schodowe.
I dzieci okoliczne muszą coraz wyżej,
by obejrzeć budowę, unosić swe głowy.

Dzisiaj znowu 30 tysięcy pustaków,
wczoraj belki żelazne do klajnowskich stropów...
Taką belkę, by dźwignąć ją na rusztowanie,
to musi nieść, aż 6, co najtęższych chłopów.

Wczoraj przyszli uczniowie — chłopcy i dziewczęta,
by pomóc robotnikom w budowie tej szkoły.
Ustawili się rzędem i cegły płynęły
wraz z pieśnią coraz wyżej: lekkie i wesołe.

Pod jasnym niebem wiosny
w wiosce Michałowo,
zamknięta barwną linią smagłokorych sosen,
buduje się wspaniała, nowoczesna szkoła
i z dnia na dzień wciąż wyżej czyn pokoju rośnie.

NANOWSKI WITOLD
(Michałowo, pow. Białystok)

1 czerwca obchodzić będziemy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Będzie to dla nas dzień walki o prawa dziecka, o jego prawa do życia, swobodnego rozwoju moralnego i fizycznego, do nauki i szczęśliwej przyszłości.

Wszyscy ludzie na całym świecie, którym droga jest przyszłość dzieci, połączą w tym dniu swój głos przeciwko zbrodniarzom, skazującym najmłodsze pokolenie w krajach kolonialnych i kapitalistycznych na potworny wyzysk, głód i poniewierkę.

Wszyscy postępowi ludzie połączą w tym dniu swój głos przeciwko tym, którzy szykują dzieciom zagładę i zniszczenie. Wszyscy postępowi ludzie połączą się we wspólnym froncie walki o pokój — przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Przeczytacie na tej stronie o dzieciach Związku Radzieckiego, najszczęśliwszych dzieciach świata, którym państwo radzieckie stworzyło nieograniczone możliwości rozwoju, którym daje wszystko, co jest w kraju najcenniejszego i najpiękniejszego; przeczytacie o dzieciach polskich, otoczonych troskliwą opieką państwa, którego troska o dzieci zwiększa się z roku na rok, w miarę, jak wzrasta siła i dobrobyt w naszej ojczyźnie.

Przeczytacie również o tym, jaki los zgotował dzieciom ustrój kapitalistyczny. Pomyślcie — taki sam los chcą zgotować dzieciom całego świata imperialiści, przygotowując nową wojnę.

I dlatego nienawidzimy ciemięzców, skazujących dzieci francuskie, greckie, hiszpańskie, włoskie na wegetację, głód i nędzę. Walczymy w tym dniu o spokój koreańskich dzieci. O to, by nigdy już nie zaciemniały nieba skrzydła zbójeckich samolotów. I dlatego Międzynarodowy Dzień Dziecka jest dniem walki o radosne dzieciństwo naszych najmłodszych na całym świecie.

Słuszność i sprawiedliwość są po naszej stronie — zwycięstwo też będzie nasze.

OTO CO PISZE DO DZIECKA KOREAŃSKIEGO ZNANY HINDUSKI PISARZ I BOJOWNIK O POKÓJ — WASANT WAJOLIJA:

„Synku! Nie przypuszczałeś chyba, że fotografia, na której rewidują cię amerykańscy gangsterzy, rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy po całej kuli ziemskiej. Mieszkam w kraju odległym od twojego o 1000 mil. Kraj ten — to Indie.

Twoja fotografia leży na moim stole.

Widziałem wiele fotografii chłopców z krajów ogarniętych pożogą wojenną — fotografii zabitych dzieci. To one radują nieludzkie oczy podpalaczy świata. Wojna toczy się i na twojej ziemi, lecz cóż wspólnego mają z wojną takie dzieci, jak ty?

Stoisz z podniesionymi rękoma, a żołdak z 23 amerykańskiej dywizji obszukuje twoje kieszenie. Opuścił on swój dom rodzinny, przepłynął morze i przybył do twojej ojczyzny, do twojej wsi.

Ci gangsterzy uważają, że znasz wojskowe tajemnice, że posiadasz broń.

A ty napewno myślałeś, że ten żołdak chce zabrać ci twoje skarby: kamyczki, kolorowe szkiełka, korale... Ja przecież wiem, jakie są one wartościowe w tym wieku.

Jak niewinnie patrzą twoje oczy. Bandyta oczywiście nie widzi, ale ja widzę ukryty w nich płomień. Dlatego, że ukrywam w swym sercu twój obraz, jak najdroższy skarb.

Moje dzieci bawią się koło mnie. Podarowałem im twoją fotografię i przykazałem strzec ją troskliwie. Powiedziałem:

„Ten chłopiec urośnie, wy — także. Przyjdzie dzień, kiedy zbierzecie się wszyscy pod jednym sztandarem i zaśpiewacie swobodnie i po bratersku".

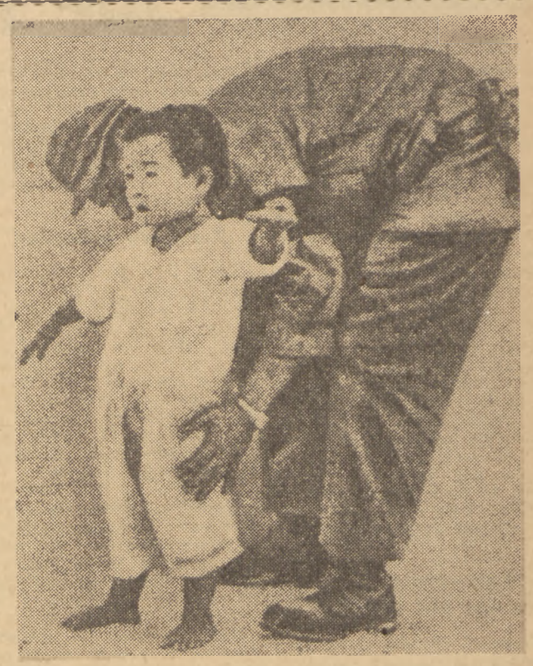

...„Synku! Nie przypuszczałeś chyba, że fotografia, na której rewidują cię amerykańscy gangsterzy, rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy po całej kuli ziemskiej..."

U nas — u nich

W ZSRR

Do 20.000 szkół uczęszcza 35 milionów dzieci. Tylko w szkołach zawodowych w ciągu ostatniej pięciolatki wyszkolono ponad 4.500 tysięcy młodych specjalistów.

Analfabetyzm został całkowicie zlikwidowany.

W RUMUNII

W ciągu 1950 roku otworzono 9.050 ośrodków pierwszej pomocy dla dzieci; 3.275 gabinetów lekarskich przy szkołach; 453 szpitalików. W Bukareszcie funkcjonuje 6 poliklinik i 12 przychodni, zarezerwowanych dla młodzieży szkolnej.

NA WĘGRZECH

W 1938 roku na Węgrzech było 1.200 przedszkoli.

W 1949 roku na Węgrzech było 5.000 przedszkoli.

11.000 po zakończeniu Planu 5-letniego.

W USA

12 dzieci umiera co godzina, jakkolwiek lekarze stwierdzają, że połowy tych zgonów można było uniknąć.

175.000 dzieci choruje na zaawansowaną gruźlicę.

Co 5 dziecko nie uczęszcza do szkoły.

Śmiertelność dzieci murzyńskich przewyższa dziesięciokrotnie śmiertelność dzieci białych.

WE WŁOSZECH

Na przedmieściu Rzymu, na 4.000 dzieci, które przeszły badanie lekarskie, 1.125 jest chorych na gruźlicę.

W miejscowości Enna na Sycylii 70 proc. dzieci cierpi na jaglicę.

W HISZPANII

Zamknięto 10.000 szkół, które powstały w okresie panowania Rządu Republikańskiego.

18 tysięcy dzieci choruje na trąd.

ANATOL FINOGENOW

W ZWIĄZKU RADZIECKIM WYCHOWUJĄ SIĘ DZIECI
dla radosnej, pokojowej pracy, szczęśliwego życia

1 czerwca wszyscy ludzie postępu na świecie obchodzić będą Międzynarodowy Dzień Dziecka. Inicjatywę zorganizowania Międzynarodowego Dnia Dziecka, dnia walki o szczęście młodego pokolenia powzięła Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet. Zwróciła się ona do wszystkich uczciwych ludzi całego świata z apelem o obronę dzieci przed nieludzkim wyzyskiem kapitalistycznym, przed groźbą nowej wojny, przygotowywanej przez amerykańskich imperialistów. Apel ten znalazł gorący oddźwięk w sercach milionów ludzi na całej kuli ziemskiej.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka przebiega pod hasłem walki o pokój, pod hasłem poparcia uchwał Światowej Rady Pokoju, która wezwała narody wszystkich krajów do walki o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Obrońcom dzieci przyświeca wspaniały wzór wielkiego Związku Radzieckiego, który otoczył swe dzieci miłością i pieczołowitą opieką. Kraj radziecki wychowuje młode pokolenie dla radosnej, pokojowej pracy, dla szczęśliwego życia.

Dzieci radzieckie są spadkobiercami wszystkiego, co stworzyło starsze pokolenie. Są one przyszłymi budowniczymi komunistycznego społeczeństwa.

Już w r. 1919 Włodzimierz Lenin powiedział: **„Dotychczas jak o bajce mówiono o tym, co zobaczą nasze dzieci, ale teraz, towarzysze, widzicie jasno, że gmach socjalistycznego społeczeństwa, który zaczęliśmy budować, nie jest utopią. Jeszcze gorliwiej będą budować ten gmach nasze dzieci".**

Pokolenie, o którym mówił Lenin, zbudowało wespół ze swymi ojcami i starszymi braćmi pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Przed nowym młodym pokoleniem stoi zadanie — wznieść majestatyczny gmach komunizmu.

Państwo radzieckie troszczy się o to, aby wychować młode pokolenie zdrowe fizycznie, pełne radości życia. Partia Komunistyczna i Komsomoł wychowują dzieci radzieckie w duchu bezgranicznej miłości do ojczyzny, do Partii Lenina - Stalina, w duchu umiłowania pracy, rozwijania w nich uczucia przyjaźni, solidarności i koleżeńskiej wzajemnej pomocy. Partia i Komsomoł wychowują pokolenie silne duchem, ufne w swe siły, gotowe do przezwyciężenia wszelkich przeszkód w walce o komunizm.

Ludzie radzieccy kochają dzieci, troszczą się o nie. Przyjście na świat dziecka jest w rodzinie radzieckiej szczęśliwym i radosnym wydarzeniem. Matka otoczona jest w ZSRR powszechnym szacunkiem. Państwo radzieckie pomaga jej wychowywać dzieci. Dekret Rady Najwyższej ZSRR wprowadza zaszczytny tytuł matki-bohaterki, ustanawia order „Chwały Macierzyńskiej" i „Medal Macierzyństwa". W ZSRR istnieje najdoskonalszy w świecie system opieki nad matką i dzieckiem.

Przed rewolucją w całej Rosji było zaledwie 285 przedszkoli. Obecnie na terenie jednej tylko Federacji Rosyjskiej istnieje 16.000 przedszkoli, do których uczęszcza około 750.000 dzieci.

Państwo radzieckie otacza troskliwą opieką sieroty. W sierocińcach radzieckich żyją i wychowują się one na wartościowych obywateli.

W ZSRR zrealizowano powszechne bezpłatne i obowiązkowe nauczanie w ramach szkoły 7-letniej. Do szkół podstawowych i średnich oraz liceów technicznych uczęszcza 37 milionów dzieci.

Dla dzieci wydaje się w ZSRR gazety, czasopisma, literaturę piękną i popularno - naukową. Istnieją specjalne wydawnictwa literatury dziecięcej. W okresie władzy radzieckiej łączny nakład książek dla dzieci wyniósł 850 milionów egzemplarzy. Codzienny nakład gazety dziecięcej „Pionierska Prawda" wynosi półtora miliona egzemplarzy.

Olbrzymią działalność wychowawczą rozwija organizacja komsomolska i pionierska. Komsomoł zrzesza w swych szeregach ponad 11 milionów młodzieży. Do organizacji pionierskiej należy około 15 milionów uczniów w wieku od lat 9 do 14.

Poważną rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży odgrywają instytucje pozaszkolne. W ZSRR czynnych jest ponad tysiąc pałaców i domów pionierów, 400 ośrodków młodocianych techników, 230 ośrodków młodych przyrodników, 140 teatrów dla dzieci i teatrów kukiełek. Dzieci korzystają bezpłatnie z najlepszych boisk, basenów pływackich, klubów sportowych.

Wkrótce zakończy się rok szkolny. Państwo radzieckie zatroszczyło się o to, aby dzieci dobrze i z pożytkiem spędziły wakacje letnie. Podobnie jak w r. ub. miliony dzieci pojadą do obozów pionierskich, uzdrowisk dziecięcych i do dziecięcych baz turystycznych. Latem 1950 r. w obozach pionierskich przebywało łącznie 5 milionów uczniów.

W dniu Międzynarodowego Dnia Dziecka rozlegnie się na cały świat potężny głos wszystkich obrońców pokoju, wszystkich uczciwych ludzi na kuli ziemskiej, którzy stają zdecydowanie do walki przeciw organizatorom nowej wojny, niosącej dzieciom i całej ludzkości niezliczone niedole i cerpienia.

Obronić młode pokolenie — to ocalić przyszłość ludzkości.

MELPO AXIOTI
postępowa pisarka grecka

CZY ZNASZ GRECJĘ...?

Czy znasz Grecję? Przypuszczam, że o niej słyszałeś. W czasach starożytnych kwitła tam literatura, filozofia i sztuka.

Brzegi Grecji obmywają wody Morza Śródziemnego; klimat jest wspaniały. W promieniach zachodzącego słońca wyraźnie odbijają się delikatną linią szczyty gór; pastuszkowie wygrywają melodie na swoich piszczałkach; rybacy zarzucają sieć w niebieską toń.

Taka oto jest Grecja. I teraz zapewne przypuszczasz, że miesz kańcy takiego kraju winni być szczęśliwi. Byliby oni szczęśliwi, gdyby światowy imperializm nie obrał sobie Grecji jako punktu strategicznego do swoich przygotowań wojennych. Ażebyś mógł lepiej zrozumieć sytuację dzisiejszej Grecji, opowiem ci o dzieciach i kobietach tego ongiś szczęśliwego i pięknego kraju.

* * *

W Grecji zamieszkuje obecnie około 7,5 miliona mieszkańców. Według oficjalnych danych istnieje ponad 360 tys. sierot. Ale Grecja niezależnie od tych dzieci, które nie mają rodziców posiada jeszcze wiele sierot, mimo że ich rodzice żyją.

W więzieniu w Atenach znajduje się 800 kobiet, w więzieniu Patras 540, 400 kobiet znajduje się w więzieniu Kallithea, 700 w innych więzieniach, zaś 600 w obozie koncentracyjnym w Trikeri.

W obozie koncentracyjnym na wyspie Leros znajduje się 1.200 młodych chłopców i dziewcząt; 330 dzieci dogorywa w słynnym obozie śmierci na wyspie Makronisos. Na samotnej wyspie Vidos koło Korfu żyją mali chłopcy i dziewczęta na wygnaniu. T. zw. „oficjalne czynniki" głoszą, że są oni „niebezpieczeństwem" dla dzisiejszego reżimu w Atenach. W jednym z listów nadesłanym przez chłopca z więzienia w Kiphissia czytamy:

„Najpierw skuli nas kajdanami, potem zaczęli bić pałkami żelaznymi, sztabami oraz pończochami napełnionymi cementem. Ażebyśmy nie krzyczeli, powsadzali nam do ust brudne szmaty albo kawałki mydła, które kazano nam natychmiast połykać. Rozbierano nas do naga, a potem żarzącymi papierosami i węglem wypalano dziury w ciele".

Oto kraj, w którym ongiś kwitła sztuka, literatura i filozofia. Oto dzieło amerykańskich okupantów w Grecji.

W więzieniu ateńskim Averoff znajduje się 22 dzieci. Przejdźmy się po więzieniu i zobaczmy jak one żyją.

Tu, w tym narożniku leży Lefteriza Stassinopoupolu. Jest ona szóstym dzieckiem w rodzinie. Pewnego razu (było to przed dwoma laty) przyszli żandarmi po ojca. Kiedy go nie znaleźli, zabrali ze sobą matkę i dzieci. Z początku Lefteriza przebywała razem z matką w miejscowym więzieniu. Teraz znajduje się ona w więzieniu w Averoff. Lefteriza była kiedyś wesołym dzieckiem. Dziś z małej Lefteriz pozostał tylko cień. Wielkimi, czarnymi oczami spogląda ona smutnie przed siebie, a myślami jest zapewne w swojej rodzinnej wiosce, której już prawdopodobnie nie zobaczy.

Katy Kontopoulou była czwartym dzieckiem w rodzinie biednego chłopa. Obecnie ma trzy lata, a do więzienia dostała się razem z matką mając zaledwie 7 dni.

Na pytanie: „Gdzie jest twój tatuś?" — mała odpowiada poważnie: „Również w więzieniu".

Z początku przychodzili jeszcze do niej bracia i wynosili ją na świeże powietrze. Dziś nawet tego nie wolno. Prawdopodobnie dyrekcja więzienia obawia się, że dziecko może zagrażać reżimowi...

Aleksandra Kokkinou urodziła się w więzieniu. Czy kiedykolwiek opuści ona te mury? Jej rodzice zostali skazani na 20 lat więzienia.

Beba Vamboula przyszła do więzienia razem z matką mając zaledwie 6 miesięcy. Jej ojciec padł w wojnie domowej, zaś wujka powiesili niemieccy faszyści podczas okupacji.

Tak, drodzy przyjaciele, tak oto wygląda rzeczywistość w dzisiejszej Grecji, w Grecji, gdzie ongiś kwitła sztuka, literatura i filozofia. Oto co zrobili amerykańscy imperialiści z tego kraju.

Ale to jest tylko jedna strona życia dzisiejszej Grecji. Pragnę wam jeszcze pokazać tę drugą stronę.

Oprawcy, prowadząc na śmierć 28-letnią Elena Ekonomidou, zapytali, czego sobie życzy przed śmiercią:

„Chcę — zawołała — ażeby z mojego kraju wypędzono faszystowskich potworów, pragnę, ażeby już nigdy nie było wojny..."

W Grecji, gdzie ongiś kwitła sztuka, literatura i filozofia żyją również dzisiaj wielcy bohaterowie, ludzie, którzy poświęcili życie w walce o szczęście i wolność swego narodu.

Tłum. K.K.

JANINA BRONIEWSKA

Fałszywy telegram

Poniżej publikujemy fragment II rozdziału nowej powieści dla młodzieży pióra JANINY BRONIEWSKIEJ, która ukaże się w najbliższym czasie. Powieść ta nosi tytuł „OGNIWO" i zaznajamia nas z życiem nowego harcerstwa.

Na teren pewnej wsi w okresie akcji letniej przybywa harcerska drużyna, w skład której wchodzi ogniwo „KONSTRUKTORÓW" pod przewodem ogniwowego Pietruszki.

Przybycie dzieci na wieś wzbudza złość kułaków i grasującej tam szajki wrogów naszej ojczyzny. Harcerze przygotowują sobie deski do budowy... I oto ktoś im te deski kradnie. Jeden z harcerzy nieopatrznie rozgadał się przed obcym człowiekiem podał swój domowy adres, swoje nazwisko i oto do jego rodziców przychodzi tajemnicza depesza...

Okazuje się, że organizator tych przestępstw mieszka w domu naprzeciw ogniwa Pietruszki. Jego działalność dzięki harcerzom i czujności Partii zostaje zdemaskowana, a zbrodniarz zaaresztowany.

Przybyli niby na pogawędkę do obozu, tym razem we trzech. Trzecim był już jakiś starszy mężczyzna. Na skroniach leciutko srebrzyły się włosy, mimo, że twarz miał młodą, ogorzałą. Spod mocno zarysowanych brwi, które się zbiegały nad prostym nosem, patrzyły na chłopców piwne, jakieś ciepłe w wyrazie oczy.

Chłopcy widzieli go poraz pierwszy, ale Przewodnik Drużyny otaczał go widocznym szacunkiem. Zaprosił go na ławę za stołem, mówiąc:

— Co słychać, byle „wrzaskuny", od dziś chyba ogniwo prawdziwych „konstruktorów"? Macie w tej chwili widzę, naradę ogniwa? Cóż, nie zawadzi, jeśli i my posłuchamy. To przecie nasz opiekun tutejszy. Zgadniecie sami, kto to?

Chłopcy stali wzdłuż stołu, zerwawszy się z ławek na powitanie przybyłych.

Kazik powiedział swoim przenikliwym szeptem:

— Jak opiekun, to pewnie z Partii!

— Widzisz mądralę! Zgadł! — potwierdził Przewodnik. — Sam Sekretarz Gminnego Komitetu.

Kazik schował się za długiego Staśka, Stefunio wspiął się na palce i szepnął do ucha Statystykowi:

— A ci dwaj, to nasz cieśla i mechanik. Mówił przecie Pietruszka, nie? zetempowcy!

Statystyk poważnie kiwnął głową i okulary zaraz zsunęły się jak żywe na sam koniec nosa.

Teofil milczał, bo zawsze milczał. Tylko Pietruszka nie stracił rezonu. Potrząsnął czupryną i powiedział:

— Bardzo prosimy wypróbować nasze, e, dzieło, to jest chciałem powiedzieć, te ławki.

I chociaż zająknął się i tak wyszło składnie.

— Może być i dzieło. Dzieło własnych rąk, jak się to mówi o porządnej robocie — uśmiechnął się sekretarz. Na ogorzałej twarzy aż zalśniły bielutkie, równe zęby. Usiadł na środku ławy za stołem. Pogładził powierzchnię sosnowej deski. Obok niego zasiedli zetempowcy z lewej strony, a Przewodnik Drużyny z prawej. Chłopcy ciągle stali naprzeciw, trochę jednak onieśmieleni.

— Cóż, chłopcy, można czy nie można posiedzieć z wami na waszej naradzie — spytał Sekretarz Partii, wodząc piwnymi oczyma od twarzy do twarzy.

— Tak! Tak! Nawet koniecznie! My bardzo prosimy — zaczął Pietruszka.

Chłopcy poparli tę prośbę żywo:

— A bo właśnie mamy tu kłopot! I potrzebujemy rady... Kłopot? Od tego są kłopoty, żeby z nich szczęśliwie wybrnąć — uśmiechnął się Sekretarz Partii. — Tylko siadajcie chłopcy. Jak rada, to niech będzie rada. No, jaki tam macie porządek obrad? Zaczynajcie.

Chłopcy potrącając się, zasiedli na ławie naprzeciw. Jeszcze byli dobrze onieśmieleni.

Pietruszka rozłożył na nowym stole notatki. Odchrząknął raz i drugi. Potrząsnął czupryną i zaraz pomogło. Więc zaczął:

— Sprawa pastuszka. To raz. Sprawa Zbyszka. To dwa. Sprawa dalszej pracy. To trzy. No i związane z tym deski...

— Prawda! Deski! — wtrącił nagle mechanik. — Domyślamy się, kto je sprzątnął w nocy, tylko nam jeszcze brak pewności, gdzie je schował za dnia na oszalowanie wykopu. Czerwona kreska na każdej krawędzi — dodał z namysłem. Hm, szczegół ważny...

Zbyszek siedzący na końcu stołu, zobaczył nagle opuszczoną ruderę, obtłuczone cegły na zbutwiałej podłodze i ciemny otwór wiodący do piwniczki. Z mrocznego kwadratu wysuwała się nowa deska z czerwoną, poprzeczną krechą. Przechylił się gwałtownie na ławie, spojrzał na krawędź stołu. Sad zakręcił mu się w oczach, twarze siedzących naprzeciw zlały się w jakąś podłużną, cielistą plamę. Kurczowo złapał się za brzeg ławy i wykrzyknął z przejęciem:

— Jestem gamoń! Gamoń! Gamoń!

— Cicho. Twoja sprawa jest druha na karce u Pietruszki — zgorszony wysepleni mały Jasio i pociągnął Zbyszka za rękaw. — Pilnuj posządku sebrania!

Chłopcy wybuchnęli śmiechem. Czterej siedzący po przeciwnej stronie wpatrywali się uważnie w Zbyszka. Sekretarz Partii przeniósł spojrzenie na Pietruszkę:

— Zdaje się, że przyjdzie ci przestawić porządek obrad. Coś tu nowego się wyłania. No, mów, chłopcze!

I teraz Zbyszek zaczął już jednym tchem. O koleinach na drodze, jak to szedł, a szedł, ze złości. O rowie, o czarnym berecie pod garścią uronionego z wozu siana. O wędrówce przez las bezdrożem. O ruderze na leśnej polanie. I wreszcie o desce, naznaczonej czerwoną krechą. Sterczała jako żywo, właśnie z otworu tamtej piwniczki. A potem o grubasie z brwiami, jak wymalowanymi smarem. I o tym wyprzężonym wozie z sianem. I jak mu to ciągle wymykało się z pamięci to najważniejsze. Znak na desce. Ten sam. Jednakowy. Tutaj i tam w ruderze. Nie mógł ich i nie mógł z sobą powiązać. Jak dwa unikające końce nitki. I nagle bęc. Dopiero, nie wiedzieć czemu, w tej właśnie chwili, gdy znów padło słowo „deski" ukradzione im w nocy. I ta czerwona krecha, jako „ważny szczegół"...

Siedzący wokół chłopcy słuchali z zapartym tchem tej opowieści. Zetempowcy wolniutko podnieśli się z ławy na przeciw. Pochylili się ku Sekretarzowi Partii. Coś mu szepnęli do ucha. Sekretarz kiwnął głową i powiedział półgłosem:

— Nie, z gołymi rękami, nie! Wstąpić na posterunek? Tak. Tu czekam na meldunek. Mam dom starego na oku.

Zetempowcy wsiedli na oparte o jabłoń rowery. Po chwili przemknęli wzdłuż płotu drogą.

Sekretarz wyjął z kieszeni bluzy jakąś kartkę. Położył ją na stole, wygładził starannie. Znów spojrzał na chłopców:

— Widzicie, chłopcy! Mówiliście o kłopotach. My też je mamy. I przyjdzie nam je wspólnie rozwikłać.

— So, so? So to? — niecierpliwie zasepleni Jasio, wpatrzony w białą kartkę, na której nalepione były wąskie paseczki z wypisanymi na maszynie literkami.

— Telegram! — odszepnął mu Zbyszek, nie spuszczając także oczu ze stołu.

Sekretarz zaczął mówić wolno, z namysłem, po kolei patrząc na każdego z chłopców, jakby chciał sprawdzić, czy dobrze go rozumieją, czy każde słowo dociera do nich tak, jak chciałby im przekazać:

— Tak, chłopcy, to historia, która nie zaczęła się od dziś... Co tak patrzycie na moją rękę? To blizna od kuli.

— Z frontu? — nie wytrzymał Zbyszek.

— Z frontu. Tylko nie z tego, kiedy była jeszcze wojna z armatami i samolotami. Ta blizna to od kuli już tu. Od bandyckiej kuli. A dziś wróg nie strzela na naszej ziemi ani z armat, ani latać nad nami nie może samolotem. Kiedy już i zza węgła, zza płotu, zza pnia w lesie nie ma sił strzelać do nas, znalazł sobie inną broń... —

Sekretarz Partii podniósł wolniutko ze stołu zapisaną kartkę — choćby i takie pociski...

— So to? So tam jest wydrukowane? — nie wytrzymał Jasio. Uszy poczerwieniały mu z przejęcia.

— To telegram z waszego Świerczewa... — powiedział Sekretarz.

— A co się tam stało? — po raz pierwszy odezwał się Teofil — Mruk i leciutko pobladł.

— Tam się nic nie stało! — dobitnie odpowiedział Sekretarz Partii. — Oto treść depeszy. Posłuchajcie:

„GMINNY KOMITET PARTII W JANOWICACH STOP TELEGRAFUJCIE NATYCHMIAST CO Z OBOZEM HARCERSKIM STOP DO TOWARZYSZA KALINIAKA STOP WIŚNIOWA 7 STOP PRZYSZEDŁ W NOCY TELEGRAM STOP DONOSZĄCY O KATASTROFIE KOLEJOWEJ

(Dokończenie na str. 4)

FATA-MORGANA

nie jest złą wróżką

Na pewno każdy z nas czytał książki podróżnicze. Spotykaliśmy się w nich z opisami spragnionej karawany wędrującej przez pustynie. Ludzie i wielbłądy szli już ostatkiem sił. Wody nie było od dawna. Wtem przed oczyma podróżnych roztacza się wymarzony obraz — falujące jezioro otoczone palmami. Karawana przyspiesza kroku — i okazuje się, że obraz znika. Fata - morgana.

Co znaczy ten tajemniczy wyraz i co to właściwie jest fata - morgana? Arabowie w bajkach swoich opowiadali o złej wróżce Morganie, która lubi drażnić ludzi. Pokazuje zmęczonym podróżnikom palmy i falujące jeziora, które znikają, gdy wędrowcy zbliżą się do nich. Stąd powstała nazwa. Fata - morgana znaczy bowiem „wróżka Morgana".

Fata - Morgana to nie zła wróżka

A nauka? Nauka tłumaczy zjawisko to bardzo prosto. Jest rzeczą powszechnie znaną, że powietrze pod wpływem temperatury zmienia swoją gęstość. Przy nagrzewaniu rozpręża się, przy oziębianiu spręża się, to jest staje się gęstsze. Słońce nagrzewa silnie piaszczystą powierzchnię pustyni. Piasek z kolei wydziela duże ilości ciepła, ogrzewając dolną warstwę powietrza. W górnych warstwach powietrze jest chłodniejsze. Fata - morgana jest właśnie zjawiskiem polegającym na różnym kącie załamania w ośrodkach o różnych gęstościach.

Ośrodkiem takim jest powietrze na różnych wysokościach. Odbywa się to w następujący sposób: Promień światła, przechodząc z warstw gęstszych do warstw powietrza o mniejszej gęstości, odchyla się w kierunku warstwy o większej gęstości. Odchylenie może być tak duże, że promień światła jakgdyby odbija się od dolnej warstwy, po czym idzie ku górze do chłodniejszej warstwy powietrza, a więc o większej gęstości i trafia po ponownym odbiciu do oka patrzącego.

Spotykane często w mirażach obrazy jezior są odwróconym obrazem nieba, które stwarza wrażenie wielkiego falującego jeziora. Zjawisko fata - morgany obserwować można u nas na drogach asfaltowych. Gładka powierzchnia asfaltu wydaje się z od dali jakby polana wodą i odbija dalekie przedmioty.

Nie tylko na pustyni

Pojęcie fata - morgany kojarzy się nam przeważnie z pustynią. Jest to zupełnie błędne. To samo zjawisko obserwować można nie tylko pod gorącym słońcem Sahary. Miraże są też pod biegunem. Różnica polega na tym, że gęstość powietrza jest tutaj „odwrócona". W krainie wiecznych śniegów, na dalekiej północy miraże obserwować można w zimie i wiosną, kiedy wiatry południowe przynoszą ze sobą fale ciepłego powietrza. Górne warstwy są tu cieplejsze, a więc mają mniejszą gęstość. Dolne ochładzają się od lodowców, a więc mają mniejszą gęstość. Istnieją więc warunki—różnica gęstości warstw powietrza — potrzebne do powstawania mirażu.

„Latający holender"

Przed laty, gdy po morzach pływały statki żaglowe, wśród „wilków morskich" istniała legenda o „latającym Holendrze", który bez załogi płynął przez morza i nie odpowiadając na żadne sygnały, znikał nagle we mgle. Według legendy, statek, który natknął się na „latającego Holendra", czekała nieuchronna katastrofa, a załogę jego — śmierć.

Dzisiaj śmiejemy się z tych przesadów, wiedząc dobrze, że „latający Holender" jest właśnie mirażem, to jest odbitym obrazem okrętu, znajdującego się poza horyzontem.

Załamywanie się światła, czyli tak zwana **refrakcja**, powoduje również inne ciekawe zjawiska.

Gwiazdy „mrugają"

Starzy ludzie określają często pogodę na podstawie migotania gwiazd. Nie jest to pozbawione słuszności. Wytłumaczmy jednak najpierw, dlaczego gwiazdy „migoczą".

Atmosfera ziemi składa się z warstw powietrza o najrozmaitszych gęstościach. Pomiędzy tymi warstwami nie ma stałych, zdecydowanych granic. Prądy powietrzne — wiatry mieszają stale te warstwy. Dzięki temu promienie światła, idące od gwiazd do ziemi, wielokrotnie odchylają się w atmosferze. W wyniku tych odchyleń do oka naszego wpada raz większa, raz mniejsza ilość światła. Zdaje się nam wtedy, że gwiazdy mrugają.

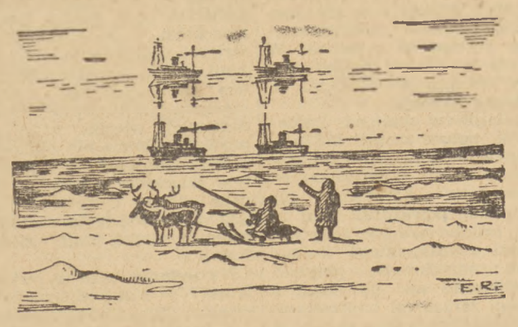

Zauważono, że „mruganie" gwiazd jest najsilniejsze wtedy, gdy nad nami znajduje się ciepły front, to jest masy ciepłego powietrza. Wiemy, że ciepłe powietrze niesie ze sobą zawsze opady atmosferyczne. Tutaj nauka potwierdziła słuszność ludowej przepowiedni. A więc — silne mruganie gwiazd oznacza opady atmosferyczne.

Zjawiskiem anormalnej refrakcji (odchylenia) tłumaczymy również „grę" słońca, kiedy wschodzące słońce, jakgdyby skacze, zmieniając stale swój kształt i barwę. Szczególnie wyraźnie widoczna jest „gra" barw — czerwonej i pomarańczowej. Zjawisko znika, gdy słońce znajdzie się ponad horyzontem.

Zjawisko to obserwujemy w tych wypadkach, gdy ogrzewające się od powierzchni ziemi powietrze znajduje się w ciągłym ruchu, jakgdyby drży i kołysze się.

To samo zauważyć można w upalne dni. Ciepłe powietrze unosi jakby przezroczystymi strumieniami ku górze. Obrazy odległych od nas przedmiotów chwieją się wtedy i kołyszą.

„Miraż Brockenowski"

Na zakończenie opowiadania o mirażach zatrzymajmy się jeszcze na pewnej grupie bardzo efektownych zjawisk, spotykanych najczęściej w górach.

W Niemczech, w górach Harcu, jest wysoka góra Brocken. Turyści przyjeżdżają tutaj, aby oglądać zjawisko, nazywane „brockenowskim mirażem". Oto, jak opisuje je jeden z uczestników wycieczki.

„O wschodzie słońca zbliżaliśmy się wraz z przewodnikiem do szczytu góry. Silny wiatr pędził chmury w kierunku zachodnim. Otaczająca szczyt góry gęsta mgła powoli się przerzedzała. Nagle na zachodzie ukazały się dwa cienie ludzkich postaci o olbrzymich rozmiarach. Cienie te otoczone były tęczowym łukiem. W momencie, gdy wiatr zerwał przewodnikowi czapkę i on uniósł rękę ku głowie, jeden z cieni powtórzył ten sam gest, a następnie zaczął powtarzać wyraźnie wszystkie jego ruchy. Efekt był fenomenalny".

Olbrzymie widma, zjawiające się na górze Brocken, są po prostu cieniami postaci alpinistów, odbitymi przez chmury. Cienie takie zjawiają się wówczas, gdy na człowieka stojącego na górze padają z jednej strony promienie wschodzącego słońca, z drugiej zaś strony znajdują się dość gęste chmury. Jest to jakby gigantyczne, naturalne kino. Wokół cieni zjawiają się tęczowe obwódki. Obwódki te powstają dzięki temu, że promienie słoneczne, przebijające się przez poranną mgłę, ulegają rozszczepieniu w drobnych kropelkach wody, działających jak małe pryzmaty. Tęcza po burzy powstaje też w ten sposób. Promienie słoneczne rozszczepiają się w drobnych kropelkach, zawieszonych w powietrzu i wtedy na chmurach widzimy olbrzymi, kolorowy łuk — tęczę.

Na zakończenie warto podkreślić, **że powstawanie tych wszystkich zjawisk zależne jest od położenia słońca lub księżyca w stosunku do oka patrzącego.**

W taki to prosty sposób nauka tłumaczy wszystkie zjawiska, której dawniej uważano za powstające za sprawą złych duchów i innych nadprzyrodzonych sił. Klasy panujące i duchowieństwo używały ich często do silniejszego wpływania na nieoświeconych, zabobonnych ludzi.

Był to wielki dzień w CBZWSTDZ (Centralnym Biurze Załatwiania Wszystkich Spraw Trudnych do Załatwienia), w którym uruchomiono skrzynkę pomysłów. Skrzynka została uroczyście wprowadzona i zawieszona w dogodnym miejscu. Postanowiono na zebraniu wszystkich urzędników, że po raz pierwszy zostanie ona otwarta za miesiąc.

Minął miesiąc, szybko minął w biurokratycznie wytężonej pracy, z jakiej słynęła CBZWSTDZ. I oto nadszedł wielki dzień sprawdzenia, czy do skrzynki wpłynęły jakieś pomysły, a jeżeli wpłynęły — odczytania ich na uroczystym zebraniu.

Sztab urzędników zjawił się w komplecie. Dyrektor generalny CBZWSTDZ, bardzo wzruszony, własnoręcznie zdjął skrzynkę z haka, przeniósł ostrożnie do sali posiedzeń i postawił na stole prezydialnym. Wszyscy urzędnicy zasiedli, dyrektor generalny zajął miejsce przewodniczącego.

— Zgodnie z naszą uchwałą nr 346 łamane przez 51, z dnia... miesiąca... zgodnie z pieczątką, podpisaną przez pięciu delegatów zebrania pięcioma nieczytelnymi podpisami, otworzymy w dniu dzisiejszym, wskazywanym przez stojący przede mną kalendarz, po raz pierwszy naszą skrzynkę pomysłów, wprowadzoną w naszym biurze uchwałą naszą nr 346 łamane przez 51, z dnia... miesiąca... zgodnie z pieczątką, podpisaną przez pięciu delegatów zebrania pięcioma nieczytelnymi podpisami. Proszę o odpowiednie skupienie!

— W kwestii formalnej! — rzekł starszy referendarz Krzesełko.

— Proszę.

— Należy ułożyć porządek dzienny dzisiejszego zebrania, odczytać go, przyjąć i dopiero wtedy rozpocząć zebranie.

Rozległ się szmer aprobaty.

Dyrektor generalny rzekł:

— Proponuję następujący, krótki porządek dzienny. Pierwsze: odczytanie porządku dziennego. Drugie: otworzenie skrzynki. Trzecie: odczytanie znalezionych w niej pomysłów. Czwarte: zakończenie zebrania. Kto jest za przyjęciem niniejszego porządku dziennego?

Wszystkie ręce podniosły się do góry.

— Przyjęty. Wobec tego odczytuję porządek dzienny. Pierwsze: odczytanie porządku dziennego. Drugie: otworzenie skrzynki. Trzecie: odczytanie znalezionych w niej pomysłów. Czwarte: zakończenie zebrania. Ponieważ nie ma sprzeciwów, przystępujemy do pierwszego punktu porządku dziennego, który brzmi: Odczytanie porządku dziennego. Wobec tego wykonuję ten punkt. Odczytuję porządek dzienny dzisiejszego zebrania. Pierwsze: odczytanie porządku dziennego. Drugie: otworzenie skrzynki. Trzecie: odczytanie znalezionych w niej pomysłów. Czwarte: zakończenie zebrania. Obecnie przystępuję do punktu drugiego dzisiejszego zebrania, który brzmi: Otworzenie skrzynki.

Zapadła głucha cisza. W ciszy tej dyrektor generalny otworzył skrzynkę małym, misternym kluczykiem. Ręce mu drżały ze wzruszenia.

— Jest! — szepnął zajrzawszy do wnętrza skrzynki i wyjął kopertę. — Jedna koperta — rzekł — jeden pomysł!

Zwolna rozdarł kopertę i wyjął kawałek papieru.

— Przystępujemy do trzeciego punktu naszego dzisiejszego porządku dziennego — mianowicie do odczytania pomysłów.

W głuchej ciszy rozłożył arkusik papieru i powoli, wyraźnie przeczytał:

„Do skrzynki pomysłów.

Ujrzawszy wiszącą w korytarzu skrzynkę — ja, wierny petent, tzw. strona, który już od pięciu lat codziennie przychodzę do CBZWSTDZ celem załatwienia bardzo trudnej sprawy, a mianowicie zamiany omyłkowo wlepionej do mego dowodu fotografii ob. Danuty Szaflarskiej, na moją własną podobiznę, rzucam pomysł następujący: rozpędzić biurokratów z CBZWSTDZ na 4 —słowie cztery — wiatry. Podpisano: Anastazy Rozpaczkiewicz".

Zapanowała długa, złowróżebna cisza...

W. ŻECHENTER

Sznurek przecież nie puścił

(wspomnienie z pracy w prasie K. Z. M.)

Było to jesienią w r. 1929. Byłam wtedy studentką, świeżo przeszczepioną na grunt warszawski z głębokiej prowincji. W tym czasie zostałam przyjęta do Komunistycznego Związku Młodzieży. Koła studenckie KZM należały wtedy do dzielnicy Mokotów. Wciągnęłam się w akcje prowadzone na dzielnicy — masówki, kolportaż pod fabrykami, kontakty, zebrania, spotkania na „podpunktach" — wieczorami na ciemnych ulicach.

Na jedno z takich wieczornych spotkań, które były tygodniowym przeglądem dzielnicy, przyszło dwóch nieznanych mi towarzyszy. Rozmawiali z sekretarzem dzielnicy i kilku członkami komitetu dzielnicowego. Ktoś poinformował mnie szeptem, pełnym szacunku, że są to przedstawiciele Komitetu Warszawskiego KZM. Ku mojemu zdziwieniu przywołano mnie do grupki, w której stali. Starszy z nich, szczupły, wysoki brunet o przykuwających uwagę ciemnych oczach, przyglądał mi się badawczo i przenikliwie. Okazało się, że celem ich przyjścia było znalezienie kandydata na organizatora „techniki" Komitetu Warszawskiego. Wybór padł na mnie. Zdążyłam już zasmakować w robocie na dzielnicy, w robocie, jak to się wtedy mówiło — masowej, związanej bez pośrednio z problemami robotniczej dzielnicy, problemami codziennymi fabryk i walk, które wtedy prowadziła KPP. Szkoda mi było rozstać się z tą robotą. „Technika" oznaczała oderwanie się od bezpośredniego obcowania z tymi sprawami, jeszcze większą konspirację i zerwanie kontaktów z ludźmi poza najniezbędniejszymi dla pracy. Szukałam więc argumentów, które miały przekonać towarzyszy, aby pozostawili mnie na dotychczasowej robocie. Organizacja zadecydowała — zaczęłam pracować w młodzieżowej „technice warszawskiej".

Głównym zadaniem „techniki" był druk, ściślej mówiąc powielanie na ręcznym powielaczu, nielegalnych wydawnictw młodzieżowych: odezw, ulotek, materiałów Komitetu Warszawskiego dla poszczególnych dzielnic, powielanie gazetek fabrycznych i ulotek czy odezw związanych z akcjami, które nasza partia w tych fabrykach czy zakładach pracy prowadziła. Technika warszawska podlegała bezpośrednio sekretarzowi i egzekutywie KW. Sekretarzem był wtedy Sergiusz. Dużo było w nim powagi w podejściu do spraw, dziwnie przerastającej jego młody, jak się później dowiedziałam wiek. Miał wtedy lat 22. „Sergiusz" — prawdziwe imię Mieczysław, był młodszym bratem rozstrzelanego 4 lata wcześniej Władysława Kniewskiego.

Gdy stawiłam się do roboty, ówczesna technika warszawska była w rozsypce. Poprzedni technik „wsypał się" wraz z towarzyszami. Przekazano mi powielacz ukryty w jakimś lokalu, o którym nie było wiadomo, czy też nie jest zdekonspirowany. Trzeba go było stamtąd wydobyć, umieścić w bezpiecznym miejscu, zebrać zespół ludzi do pracy. A był już październik i wszystkie dzielnice i Komitet Warszawski przygotowywały się do akcji 7 listopada. Gorączkowo przygotowywano ulotki, odezwy, gazetki fabryczne.

Powielacz stał przez jakiś czas w lokalu małej fabryczki wody sodowej, pod opieką jednego z robotników, raz w ciasnym pokoiku szewca na Nowolipiu, raz w pokoiku studenckim, gdzie drżeliśmy, aby gospodyni nie weszła i nie „nakryła" nas. W ostatnim terminie wpłynęły rękopisy z dzielnic, w tym gazetki fabryczne „Przędzalni" na Woli, Lilpopa i inne. Odbijaliśmy przez całą noc i gdy rano spotkałam się z Sergiuszem w umówionej bramie, żeby mu powiedzieć, że wszystko już zostało odbite, z triumfem wyciągnęłam z kieszeni egzemplarz gazetki fabrycznej, która się wyjątkowo udała. Sergiusz wyrwał mi ją z ręki, żeby ją zobaczyć na własne oczy i zapominając o ostrożności i o swojej powadze, zaczął skakać z radości, jak młody chłopak.

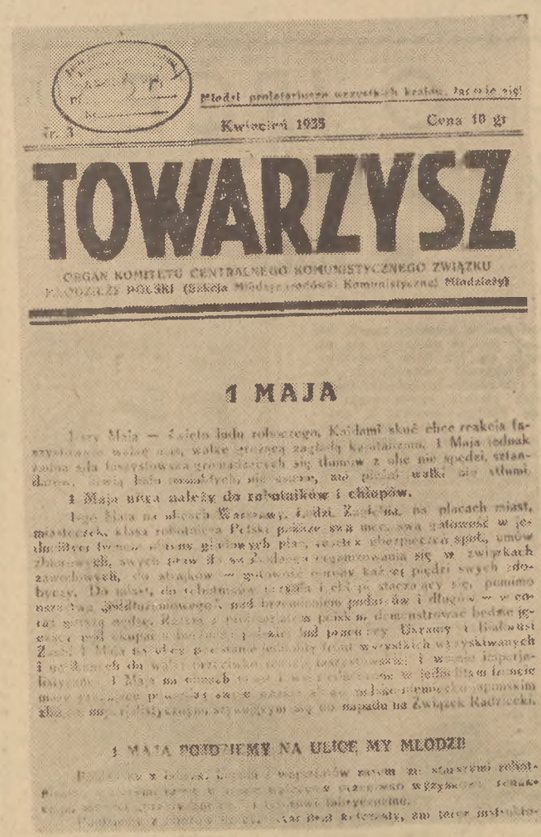

Młodzi proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Kwiecień 1935 — Cena 10 gr

TOWARZYSZ

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKI (Sekcja Młodzieżowa Komunistycznej Międzynarodówki)

1 MAJA

1 MAJA POMAŁUJEMY NA ULICE MY MŁODZI!

Ale robota z powielaniem materiału nie była jeszcze skończona. Dopiero się zaczynała. Teraz trzeba było wszystko przenieść do innego lokalu, tzw. składu, podzielić materiał na paczki dla poszczególnych dzielnic. Wraz z dwiema jeszcze towarzyszkami sortowałyśmy i pakowałyśmy druki. Paczki starałyśmy się robić kunsztownie, aby możliwie nie zwracały uwagi. Kosztowało to nas dużo trudu i pomysłowości, aż nauczyłyśmy się je robić tak, aby wyglądały jak paczuszki, wychodzące z magazynów. Tak się złożyło, że wiązanie paczek spadało na mnie i towarzysze żartowali, że się kwalifikuję na specjalistkę-pakowaczkę. Przydało się to niebawem, jak się okazało.

Zbliżał się 7 listopada i nadszedł ostatni termin rozniesienia paczek na składy dzielnicowe. Żeby sprawę przyśpieszyć, trzeba było brać ze sobą wbrew ostrożności kilka paczek na raz.

Był dżdżysty, mglisty ranek. Wyszłam obładowana czterema dużymi paczkami. Szłam właśnie ulicą Krochmalną. Kto pamięta Warszawę z owych lat, przypomni sobie specyficzny charakter tej ulicy. Ulica, na której zawsze panował pośpiech i tłok, wąska, pełna składów i fabryczek, ludzi śpieszących do pracy, cwaniaków i złodziejaszków. Paczki, które nosiłam, były ciężkie. Weszłam na chwilę do bramy, żeby je sobie lepiej ułożyć. Położyłam je na chwilę na ziemi, gdy nagle zrobił się koło mnie ruch, jakiś obdarty chłopak pokazał mi monetę i zapytał, czy nie wiem, czy jest fałszywa i w ciągu tego ułamka sekundy z 4 moich paczek zostały tylko trzy. Chłopiec znikł, a ja stałam bezradna, uderzona przeraźliwą myślą, że oto przepadła największa paczka, paczka dzielnicy Ochota i gazetka „Parowozu". Trzeba było wrócić z trzema paczkami znowu na skład i przepakować je tak, żeby wykroić część odezw dla Ochoty, ale gazetek i odezw fabrycznych już ta dzielnica mieć nie będzie. Nie wiele się namyślając chwyciłam swoje trzy paczki i wybiegłam na ulicę. Tu o kilkanaście kroków przede mną ujrzałam biegnącego wysokiego dryblasa z moją paczką na ramieniu. Z pasją puściłam się za nim biegiem, za mną w mig pobiegły, jakby spod ziemi wyrosłe dzieciaki różnego wieku. Zaczęło się robić zbiegowisko, ludzie zaczęli krzyczeć „łapaj złodzieja". Złodziej się obejrzał, a widząc gromadę biegnących za nim ludzi uznał widać, że gra nie warta świeczki i z wściekłością rzucił z całej siły, z wysokości swojego ramienia paczką o ziemię. I tu przeżyłam mój największy w życiu triumf. Paczka się nie rozsypała. Okazałam się rzeczywiście, a nie na żarty, „specjalistką od pakowania". Podniosłam paczkę, która wylądowała gdzieś w rynsztoku i poszłam dalej swoją drogą.

Wieczorem przy spotkaniu z towarzyszami z egzekutywy bardzo z siebie zadowolona, opowiedziałam swoją przygodę oczekując, że będą mnie podziwiać. Spotkało mnie gorzkie rozczarowanie. Ileż ja się nasłuchałam wtedy przykrych słów. zwymyślali mnie za nieostrożność, za brak konspiracji, za bezmyślne narażanie siebie i roboty. Spokorniałam. Wyszłam z tego spotkania jak zmokłe szczenię spod rynny. Ale mimo wszystko byłam w głębi serca dumna z siebie — sznurek przecież nie puścił.

ZOFIA ROSSET - BURSZTYNOWA („STACHA")

FAŁSZYWY TELEGRAM

Dokończenie ze strony 3.

STOP RANNE DZIECI STOP WŚRÓD NICH ZABITY SYN KALINIAKA STOP NA WASZEJ DEPESZY PODPISANY DRUŻYNOWY STOP KOMITET POWIATOWY PZPR".

Wszystkie oczy skierowały się na Zbyszka. Chłopiec siedział biały jak płótno. Mały Jasio dotknął go leciutko jakby się chciał przekonać, czy to naprawdę żywy Zbyszek siedzi obok. Przewodnik Drużyny patrzył na Zbyszka bardzo dobrotliwie i powiedział cicho:

— Zbyszek! Trzymaj się, chłopcze, choć jesteś niby nieboszczyk. Ojciec ma już prawdziwą wiadomość. Telefonowaliśmy natychmiast po otrzymaniu tej dziwnej depeszy do Komitetu Powiatowego w naszym Świerczewie. Nie muszę ci chyba tłumaczyć, że to nie był mój podpis...

— Ale dla ojca to było jeszcze gorsze niż prawdziwa kula — odpowiedział cichutko Zbyszek. — I co się tam działo wśród reszty rodziców...

— Wśród reszty rodziców? — zdziwił się Sekretarz Partii. — Ty, chłopcze, nie znasz, widać, własnego ojca.

— Jak to? — nie zrozumiał Zbyszek.

— A właśnie tak prawdziwie, jak na to zasługuje — powiedział surowo Sekretarz Partii. — Twój ojciec, to stary komunista i stary żołnierz. My jesteśmy ludzie twardzi.

— Ojciec nikomu nie pisnął ani słowa. Powiedział nam to przez telefon. Nawet mama nie wiedziała o treści tej podłej depeszy — dodał Przewodnik Drużyny.

— Zaraz w nocy poszedł do Partii. Nie mogli się do nas dotelefonować. Nasza linia była uszkodzona. Wcale nie przypadkiem. Dopiero o świcie naprawiliśmy przecięty kabel. Nadali więc w nocy depeszę. Przyszła do nas o pierwszym brzasku — ciągnął dalej Sekretarz Partii. — Ale jakżeś ty nawet mógł pomyśleć bodaj przez chwilę, że twój ojciec siałby panikę w waszym mieście, nie sprawdziwszy tak potwornej wiadomości dokładnie?

Zbyszek opuścił wzrok pod spojrzeniem piwnych oczu, zza drugiej strony stołu. Tam te oczy patrzyły przecie na chłopca z naganą, z wyrzutem i ze smutkiem.

Chłopcy zerwali się z ławki. Zaczęli pytać gorączkowo:

— Ale kto? Proszę nam wytłumaczyć! Ale dlaczego? Sekretarz pomyślał chwilę i zawołał:

Pietruszka!

Pietruszka zerwał się z ławy i aż się wyprężył. Było coś dziwnego w głosie Sekretarza, coś, co kazało mu powstać sprężyście i stanąć na baczność jak do raportu przy apelu.

Oczy jednak zalśniły znów ciepło i głos jakoś złagodniał.

— Tak cię nazywają twoi chłopcy, mogę chyba i ja też cię tak nazywać, prawda? A teraz powiedz mi, chłopcze, czym jest twój ojciec?

— Robotnikiem. W elektrowni — odraportował jakby Pietruszka.

— A twój, chłopcze?

Zbyszek zerwał się z ławki i tak samo się wyprężył:

— Robotnikiem — na frezarce robi.

Po kolei wstawali chłopcy i mówili:

— Muraszem — wysepleił Jasio.

— Nauczycielem — poprawiając okulary, powiedział Stasiek.

Bliźniaki zaraportowały chórem:

— Poległ na froncie. Nad Wisłą. Mama jest lekarką w szpitalu. Sekretarz organizacji partyjnej.

Teofil — Mruk aż spocił się z wysiłku na samą myśl, że tyle musi na raz powiedzieć. Prawie trzy zdania.

— Rębacz. Na kopalni. Przodownik pracy.

Zdania nie były pełne, ale dla Mruka to i tak wysiłek.

— Ba! Ładna kompania!— uśmiechnął się Sekretarz Partii. — A teraz, chłopaczki, poruszcie mózgownicami. Tak, w ogóle, czyje wy dzieci?

— Klasy robotniczej — poważnie powiedział Pietruszka.

— A ten za bramą, w tej jakby twierdzy? — znów spytał Sekretarz Partii, wskazując na okno chytrze i wodząc uważnie po twarzach chłopców stojących jak przy apelu, po drugiej stronie stołu.

— Ten od sierot? — szepnął Jasio, jakby się chciał upewnić, że dobrze wszystko zrozumiał, pociągając Pietruszke za rękaw.

— Ten, co małemu obiecał skórę wyłoić, jeśli się z nami zacznie zadawać — również szeptem odpowiedział Kazik Jasiowi. — Kapujesz?

— Bogacz! Wyzyskiwacz — powiedział trochę przez nos Stasiek.

— Wróg — mruknął Teofil.

— Tak, wróg — potwierdził Sekretarz Partii. — Wróg każdego z was. Wróg tego wszystkiego, nad czym pracują każdego dnia twój ojciec! I twój, i twój... On wysłał tą fałszywą depesze...

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

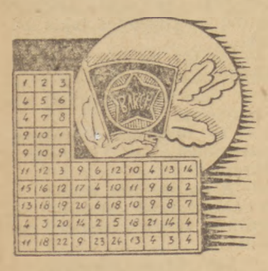

ARYTMOGRAF

Po odgadnięciu klucza pomocniczego wpisać na miejsce liczb w podanej figurze odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętać przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy:

21—4—8—9—24—16—18—24 = Słynny radziecki konstruktor samolotów.
17—12—7—1—2—3—20—5 = gatunek stwardniałej żywicy kopalnej.
23—5—13—18—22 = Rodzaj opadu atmosferycznego
14—15—4—10 = Tytuł powieści E. Orzeszkowej.
19—9—11—6 = Gaża w wojskach najemnych.

W. GAWRYLUK
Warszawa

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania 10 nagród książkowych.

Rozwiązanie zadania z nr 86(294)

Szyfrogram: Czytajmy pisma młodzieżowe (żyto, sejm, piły, zima, mecz, woda).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 86(294) nagrody książkowe otrzymują:

1) Leonarda Bolesławska — Gniezno, ul. Chociszewskiego 27 m. 3.
2) Czesław Bramora — Myszków, ul. Szyszki 43, pow. Zawiercie.
3) Jan Dybeł — w. Kunice 52, p-ta Gdów, woj. Kraków.
4) Mieczysław Dziwoń — Kielce, ul. Leśna 16, lic. pedag.,
5) Mieczysław Ficoń — Żywiec, ul. Mała 3.
6) Zdzisław Gałkiewicz — Pabianice, ul. Garncarska 23 m. 8.
7) Maria Gawryś — Tomaszów Lub., ul. Sienkiewicza 46.
8) Eugenia Gede — w. Mikoszewo 123, gm. Drewnica, pow. Gdańsk.
9) Henryka Gilówna — Białystok, ul. Dziesięciny 18.
10) Marian Jabczyk — Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Kolejowa 20.
11) Zygmunt Korinth — Gdańsk, ul. Chmielna 95 m. 2.
12) Józef Krawczyk — Gdynia-Grabówek, ul. Dembińskiego 4 m. 3.
13) Grzegorz Machnik — Chodel, gimn. ogóln., pow. Lublin.
14) Janusz Majsak — Skarżysko-Kamienna, ul. Milica 107.
15) Andrzej Pieńkowski — Giżycko, ul. Warszawska 19-21 m. 5.
16) Aleksander Ratajczak — Jedn. wojsk. 4258.
17) Barbara Rzeźniczak — Leszno, ul. Wolności 19 m. 2.
18) Maria Świętek — Koźle, ul. Pstrowskiego 6, PZGS Sam. Chł.,
19) Marian Tabaczuk — w. Nedeżów, p-ta Podhorce, pow. Tomaszów Lub.,
20) Jan Wiesiołek — w. Małyzyce 71, p-ta i pow. Łowicz.

Bogdan Kwieciński i Henryk Jóźwiak (2)

Dzielimy się doświadczeniami rocznej pracy organizacyjnej

Czy pomogliśmy naszym kolegom — przyszłym nauczycielom i wychowawcom?

Źródłem naszej siły, **podstawą naszych sukcesów jest kolektyw ZMP-owski oddziaływujący i prowadzący za sobą całą młodzież.** Z dumą możemy stwierdzić, że nauka i praca organizacyjna odbywały się u nas **w nowej, szczególnej atmosferze zapału, wytrwałości, wzajemnej pomocy, koleżeńskości i przyjaźni** — w atmosferze zdrowego kolektywu kierowanego przez ZMP i otoczonego troskliwą opieką Partii.

Kolektyw, pomoc partii i współpraca z nauczycielstwem — źródłem naszych osiągnięć

Musimy sobie powiedzieć, że dopiero w tym roku doszliśmy do wniosku, że **jedynie zgodne, ścisłe i świadome współdziałanie młodzieży z Podstawową Organizacją Partyjną, nauczycielstwem i Dyrekcją Szkoły gwarantuje osiąganie dobrych wyników nauczania i wychowania.**

Na każdym kroku **w naszej pracy spotykaliśmy się z opieką i pomocą Podstawowej Organizacji Partyjnej** — na zebraniach której omawiano pracę organizacji ZMP-owskiej i omawiano sprawy młodzieży. Na każdym kroku spotykaliśmy się **z pomocą, opieką i życzliwością nauczycielstwa i Dyrekcji.**

Naszego kolektywu nie była w stanie rozbić robota wroga klasowego, którego działalność wzmogła się znacznie w okresie przejmowania szkoły przez TPD. W tym okresie szkoła nasza została zaatakowana przez wszystko, co ciemne, zacofane i otumanione. Obrzucono naszą szkołę oszczerstwami i kłamstwami. **Starano się odciągnąć młodzież od szkoły, od nauki, rozbić kolektyw** — a kułaccy synalkowie starali się zdemoralizować, rozpić młodzież. Poparł tę całą kampanię oszczerstw miejscowy proboszcz, który na niedzielnym kazaniu rzucał gromy na rodziców posyłających dzieci do naszej szkoły. Kolektyw nasz nie rozpadł się od kłamstw, plotek i oszczerstw. **Zorganizowaliśmy szeroką kampanię wyjaśniającą tak młodzieży jak i rodzicom, że postanowienie przemianowania naszej szkoły na szkołę TPD jest słuszne i jednocześnie wyjaśniliśmy komu i dlaczego nie podoba się szkoła TPD, wyjaśniliśmy po czyjej stronie prawda i słuszność, a kto szkodzi młodzieży, stara się ją odciągnąć od nauki.** Właśnie dlatego że musieliśmy walczyć o szkołę TPD-owską, **stała się ona nam tak droga i bliska,** właśnie w toku tej kampanii uświadamiała się nasza młodzież, jeszcze bardziej cementował się nasz kolektyw.

A teraz postawmy sobie pytanie: **w czym nasza ZMP-owska organizacja pomogła młodzieży poza przygotowaniem się do egzaminów, poza zdobywaniem wiedzy?**

Odpowiadamy: **nie zamykaliśmy młodzieży tylko w czterech murach szkoły, robiliśmy wiele by nie zamienić się w „moli książkowych" odciętych od świata i ludzi, przygotowywaliśmy się nie tylko do przekazywania swojej wiedzy dzieciom, ale także do działalności politycznej, kulturalnej, sportowej.**

Chcemy, by nauczyciel był nie tylko wykładowcą

Czyż można połączyć dobrą naukę z pracą społeczną? — Takie pytanie zadaje sobie jeszcze wielu aktywistów. Dzisiaj nieco śmieszne wydaje się nam takie pytanie.

W pojęciu „dobry uczeń" nie zamyka się dla nas tylko taki, który przyswoił sobie wiedzę, jaką mu dała szkoła, ale wymagamy czegoś więcej od dobrego ucznia.

Wymagamy, by brał on czynny udział w pracy społecznej, zapoznawał się ze środowiskiem w którym będzie pracował, by już w szkole przygotowywał się do pracy zawodowej, do działalności społeczno-politycznej i kulturalnej jaka czeka go po opuszczeniu szkoły.

Chcemy by nauczyciel, który opuści nasze liceum był nie tylko wykładowcą w szkole, ale i społecznym działaczem, agitatorem, wychowawcą — do którego z zaufaniem po radę i pomoc przychodzić będą młodzież i rodzice.

Dziesięć razy wyjeżdżał w teren nasz zespół świetlicowo-artystyczny, kilka razy wyjeżdżała w teren do LZS-ów nasza sekcja sportowa, rozgrywając spotkania i propagując sport. Przy Zarządzie Powiatowym działa 30-osobowy kolektyw łączności z terenem, składający się z aktywistów ZMP z naszej szkoły, którzy stale opiekują się kołami wiejskimi, a szczególnie prowadzą tam działalność kulturalną, oświatową, organizując wieczory świetlicowe, propagując czytelnictwo książek i czasopism.

42 uczniów z naszej szkoły nauczyło czytać i pisać **53** analfabetów, 83 pracuje na odcinku dziecięcym, kierując pracą w Domu Harcerza i prowadząc 56 zastępów harcerskich.

Wyniki nauki i wyniki tych prac odpowiadają na pytanie „czy można pogodzić dobrą naukę z pracą społeczną". **Uważamy tylko, że dobre wyniki w nauce i pracy społecznej osiąga się dzięki dobrze rozplanowanej pracy i umiejętnemu rozłożeniu zajęć na szeroki kolektyw i dzięki stałej kontroli wykonania.**

Tyle możemy powiedzieć o wynikach osiągniętych przez naszą organizację w walce o wyniki nauczania i w pracy społecznej

(D. c. n.)

W góry, w góry miły bracie!

Zbliża się okres wczasów letnich i wakacji dla uczącej się młodzieży. Jedną z najbardziej atrakcyjnych form wypoczynku są wczasy wędrowne. Organizują je dla ludzi pracy Związki Zawodowe za pośrednictwem FWP, dla młodzieży uczącej się — Ministerstwo Oświaty. Wczasy wędrowne w Tatrach zapoznają wczasowiczów z najpiękniejszymi zakątkami naszych gór. Na zdjęciu: wycieczka z Wieliczki podziwia piękno wysokich Tatr z Hali Gąsienicowej.

Poznajemy przodowników pracy z brygad „SP"

— Gdy najeźdźcy hitlerowscy zagarnęli Polskę, przestałem się

uczyć — mówi o sobie KAZIMIERZ FLORCZAK z 42 brygady „SP". — *Przez 5 lat pracowałem ciężko, ponad siły i dopiero po wyzwoleniu rozpocząłem naukę i normalne życie młodego człowieka.*

Kol. Florczak wykonuje przeciętnie 220 procent normy.

— Podczas okupacji pracowałem u gospodarza. Polska Ludowa dała mi do ręki zawód: jestem traktorzystą — opowiada JERZY RADZIEJ z 56 brygady „SP". — *W brygadzie wykonuję 200 proc. normy.*

STANISŁAW MOSTERNIAK legitymuje się w 56 brygadzie 160 procentami wykonanej normy. A oto, co opowiada o sobie:

— Pochodzę z kieleckiego, jestem synem małorolnego chłopa. Bardzo nam było ciężko przed wojną: dziewięcioro dzieciaków w domu... Do szkoły przestałem chodzić, pomagałem rodzicom w gospodarstwie. Teraz jestem pełnoprawnym i pełnowartościowym człowiekiem, przodownikiem pracy: przyszłość jest przede mną otwarta!

Migawki z ZMDM

W słonecznych salwach
stalowe dźwigi,
skrętami ramion
mówią na migi.

Pachnący smarem
jasny buldożer,
w rudawym gruzie
wykopy orze.

Oddechem spalin
kopaczka parska,
Rekordy bije,
trójka murarska.

W splotach rusztowań,
tonami stali,
wysmukłym blokiem
rośnie socjalizm.

JERZY SIEWIERSKI
(Warszawa)

Śladem naszych artykułów

Warunki bytowe robotników sezonowych PGR Ogrodzieniec uległy poprawie

W 295 numerze „Sztandaru Młodych" opublikowaliśmy list **przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Złocieńcu, kol. Antoniego Zacha,** który pisał o warunkach bytowych pracowników sezonowych PGR Ogrodzieniec.

Kol. Zach podawał nam, że robotnicy sezonowi nie otrzymali odpowiednich mieszkań, nie polepszono im pożywienia, mieszkają w budynku, przed którym wznoszą się barykady obornika, śpią po dwie osoby w zbitych z nieheblowanych desek łóżkach, jedzą w stołówce, której czystość pozostawia wiele do życzenia.

Na naszą interwencję **Okręgowy Zarząd PGR w Koszalinie** wyjaśnił, że winę za ten stan rzeczy **ponosi poprzednie kierownictwo PGR Ogrodzieniec,** które w sposób skandaliczny nie dbało o warunki bytowe robotników sezonowych. Poprzednie kierownictwo zostało z dniem 1.4. zwolnione z pełnionych funkcji.

Obecnie nowe kierownictwo PGR-u, w skład którego wchodzą byli robotnicy gospodarstwa, **zajęło się niedociągnięciami i bolączkami robotników rolnych** i zobowiązało się do wykończenia w najbliższym czasie stołówki, do wyremontowania robotniczych mieszkań w pobliskiej wsi Budowo oraz do sporządzenia nowych łóżek i roztaczania stałego nadzoru nad czystością w pomieszczeniach robotniczych.

Dobrze się stało, że nowe kierownictwo PGR-u potraktowało właściwie sprawę warunków bytowych robotników sezonowych. **Redakcja uważa jednak za współwinną dawnych niedociągnięć Okręgową Dyrekcję PGR w Koszalinie, która nie reagowała dostatecznie ostro na poprzedni stan rzeczy.**

Sprawa poruszona przez naszego czytelnika zwróciła uwagę Okręgowej Dyrekcji PGR na powyższe niedociągnięcia i jesteśmy pewni, że Dyrekcja zajmie się teraz naprawdę troskliwie kontrolą podległych jej PGR-ów.

L. J.

Śladem naszych interwencji

Niedbały przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w Ludwinie został ukarany dyscyplinarnie

— W gm. Ludwin pow. Lubartów źle się dzieje. — pisał nasz czytelnik kol. *Antoni Filipiak. Zarząd Gminny traktuje swą pracę bezdusznie i biurokratycznie. Gdy z Zarządu Pow. ZMP w Lubartowie przyszło zawiadomienie o werbowaniu na kurs traktorzystów, który miał się rozpocząć 15.III., przewodniczący gminy zawiadomił chętnych kolegów, że kurs rozpocznie się 25.III. Niektórzy koledzy pojechali na kurs tak, jak im podał przewodniczący i oczywiście spóźnili się.*

„Proszę Was, zajmijcie się niedbałym przewodniczącym Zarządu Gminnego" — prosił w swym liście kol. *Filipiak.*

Redakcja skierowała sprawę do **Zarządu Powiatowego ZMP w Lubartowie,** skąd obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienie.

Zarzuty naszego czytelnika w stosunku do stylu pracy przewodniczącego Zarz. Gm. ZMP w Ludwinie okazały się słuszne, wobec czego został on ukarany dyscyplinarnie.

L. J.

Oddział PKO w Kielcach zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie

W wyniku współzawodnictwa między Oddziałami PKO w dziedzinie upowszechnienia oszczędności — najlepsze wyniki osiągnął Oddział w Kielcach, wykonując plan kwartalny w 170 proc.

Oddział w Kielcach przejął proporzec przechodni od Oddziału w Katowicach, który zajął najlepsze miejsce we współzawodnictwie ostatniego kwartału ub. roku.

Oddział w Kielcach jest jednym z mniejszych Oddziałów PKO i pracuje w wyjątkowo trudnych warunkach (mały personel, złe warunki lokalowe).

Pracownicy Oddziału kieleckiego pokazali, że organizowanie nowych placówek PKO, a tym samym doprowadzanie nowych książeczek oszczędnościowych do rąk ludzi pracy, zależy nie od warunków technicznych, lecz od stopnia uświadomienia i dobrej woli zespołu

RADIO

na dzień 31 maja 1951 r. (czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 6.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50 Wiad. sportowe 20.26. Stan pogody 10.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Wszechnica Radiowa, 7.00 Koncert, 8.00 Melodie operowe i operetkowe, 8.55 Wszechnica Radiowa, 9.15 Informacje, 9.20 Bułgarskie marsze i pieśni masowe, 9.50 „Maria Curie" — fragment książki Ewy Curie, 10.10 Aud. dla przedszkoli — zabawy rytmiczne, 10.25 Muzyka, 10.55 Aud. dla kl. III—IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Pieśni Alfreda Gradsteina, 16.20 Symfonie kompozytorów słowiańskich, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 Wszechnica Radiowa, 18.00 „Dla każdego coś miłego", 19.00 Muzyka, 19.15 Aud. dla młodzieży, 20.30 Z cyklu: „Tydzień muzyki bułgarskiej" — bułgarskie pieśni chóralne, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 „Jakub Jasiński" — wiersze rewolucyjne, 21.30 „Ulubione melodie", 22.00 Wszechnica Radiowa, 22.20 Utwory Haendla i Bacha, 23.17 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m

6.15 Muzyka, 6.50 Pieśni masowe, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.00 Melodie operetkowe i operowe, 8.55 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. III—IV, 13.50 Utwory dawnych mistrzów, 14.15 Aud. literacka, 14.30 Koncert, 15.10 Muzyka, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Aud. z cyklu: „Młode talenty przed mikrofonem P. R.", 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Muzyka, 17.40 Polska pieśń masowa, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 „Opowieść o moim ojcu" — fragm. pow. Koprowskiego, 18.15 Sonata Brahmsa, 18.40 Radiowy Express Wieczorny, 19.00 Z cyklu: „Tydzień muzyki bułgarskiej" — bułgarskie pieśni odrodzenia, 19.20 Koncert, 20.30 Śpiewamy polskie pieśni masowe, 20.45 Koncert, 21.40 Wiersze Marii Konopnickiej, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Koncert, 0.02 Hymn i koniec audycji.

W walce o oszczędność węgla

Nad sprawnym działaniem rusztów w elektrowni „Szombierki" czuwa młodzież

Wielka bitwa o węgiel przybiera coraz bardziej na sile. Każdy dzień przynosi nam nowe wiadomości z frontu walki o wzrost wydobycia węgla. Nazwiska Filaka, Kawczyka, Misiory, Markiewki powtarzają się najczęściej. Najlepszy wynik wydobycia dzisiaj, przestaje być aktualny jutro. 300, 411 i 535 proc. wykonywanej normy nie zaskakuje dzisiaj nikogo. Ale bitwa o węgiel toczy się nie tylko w pochylniach i ciemnych korytarzach kopalni...

W zmechanizowanej elektrowni *„Szombierki"* już dawno palacze przestali przerzucać węgiel i czyścić paleniska ręcznie. Pracę tę wykonują obecnie mechanicznie ruszty łańcuchowe. Od tego jak będzie działał taki ruszt, w jakim będzie stanie, zależy w dużej mierze racjonalne spalanie węgla, dające gwarancję, że cenny ten surowiec nie będzie przelatywał do popielnika, że nie będzie bezproduktywnie uchodził kominem w postaci ciężkiego, czarnego dymu.

Nad sprawnym działaniem rusztów czuwa w *„Szombierkach"* młodzieżowa brygada remontowa.

Brygada ta zorganizowana została niedawno, bo zaledwie dwa miesiące temu. Powstała w wyniku prowadzonego w elektrowni szkolenia zawodowego młodzieży, bez odrywania jej od produkcji. Niełatwo było kolegom: *Paścikowi, Szemroszczykowi, Stypółkowskiemu* i *Kodeli* zdobyć techminimum. Osiem godzin pracy, później cztery wykładów, a w domu praca nad przyswojeniem sobie zdobytych na wykładach wiadomości...

Dzisiaj zato widać wyniki ich nauki w pracy zawodowej.

Ruszt łańcuchowy, to skomplikowany mechanizm, składający się z kilku tysięcy części: rusztowiny, belki, łańcuchy, szyny jezdne, wały, rolki, łoża, zgarniacze, osłony i serce mechanizmu — silnik elektryczny. Każda najdrobniejsza nawet część — musi być starannie obejrzana, często wymieniona lub naprawiona tak, aby później w ruchu nie było przykrych niespodzianek.

Już w pierwszym miesiącu pracy brygadą zobowiązała się skrócić czas trwania remontu z 22 na 21 dni. W czasie realizacji zobowiązania okazało się, że przy opiece i pomocy technicznej kierownika kotłowni tow. *Krywuta* (który opiekuje się brygadą z ramienia organizacji partyjnej), można wykonać remont nie w 22, nie w 21 a w 19 i pół dnia, podnosząc jednocześnie jakość wykonywanej pracy. A przecież szybszy, lepszy, dokładniejszy remont rusztów przyczynia się do sprawniejszego ich funkcjonowania, do poważnych oszczędności węgla.

Wniosek dla brygady z uzyskania tych wyników mógł być tylko jeden: *trzeba wprowadzić nowe, słuszne, mobilizujące normy.*

I tak się stało. Po porozumieniu się z zarządem organizacji fabrycznej, ***brygada wystąpiła z wnioskiem o podwyższenie norm przy remontach rusztów o 26,5 proc., zobowiązując się jednocześnie przekraczać nowe normy w tym samym stosunku co stare — tzn. o 70 — 90 proc.***

Stanowiąc zgrany i rozumiejący się kolektyw, młodzieżowa brygada remontowa w elektrowni *„Szombierki"* zobowiązanie swoje na pewno wykona.

LEOKADIA HAJDA
Elektrownia „Szombierki"

Czytelnicy recenzują opowiadanie Mariana Brandysa

p. t. „Piotr i Maria"

„Będzie to książka o nas" — z zadowoleniem stwierdzają w swych listach czytelnicy. Przeczytali oni opowiadanie Brandysa pt. „Piotr i Maria" drukowane w naszym piśmie i przesłali do redakcji swoje uwagi:

„Brandys w opowiadaniu tym przedstawia proces dojrzewania młodych ludzi w trakcie trudnej, odpowiedzialnej pracy. Na tle rozmachu budownictwa socjalistycznego nakreślił autor konflikt Piotra i Marii Kulbarów: czy można i w jaki sposób pogodzić odpowiedzialne zajęcia z życiem rodzinnym" — pisze kol. ZYGMUNT DĄBROWSKI z Warszawy.

„Słusznie wybrał Brandys na temat swojej książki Nową Hutę. Zagadnienia związane z nią bardzo nas interesują. Mamy mało książek poświęconych życiu budowniczych Planu 6-letniego. Książka Brandysa w poważnym stopniu wypełnia tę lukę" — pisze kol. HELENA SUCHORZEWSKA z Międzyrzeca Podlaskiego.

Są to — zdaniem czytelników — dwie istotne dodatnie cechy opowiadania „Piotr i Maria". Śmiałe i trafne ujęcie tych zagadnień przez autora sprawiło, że opowiadanie to zaciekawiło czytelników, których uwagi w znacznej większości są dodatnie, a częstokroć wprost entuzjastyczne.

W naszym życiu, niejednokrotnie aktualnym i trudnym problemem staje się konieczność umiejętnego godzenia codziennej pracy ze sprawami rodziny własnego domu. Nie jest to zjawisko osamotnione, przeciwnie. Wielu ludzi musi zagadnienie to umieć rozwiązać. Ci znaleźli w opowiadaniu Brandysa odbicie własnych przeżyć trosk, radości.

Oto list kol. ANTONIEGO KIERCZYŃSKIEGO (Trzemeszno, pow. Mogilno):

„Jestem aktywistą młodzieżowym, znam życie młodzieży i jednocześnie interesuję się literaturą. Chciałbym podzielić się z wami moim zdaniem na temat opowiadania Mariana Brandysa pt. „Piotr i Maria".

Książka ta zainteresuje nasz aktyw, a to z dwóch powodów: raz dlatego, że wielu znajdzie tutaj odbite niby w lustrze swe własne życie, bo przecież wydaje mi się, że każdy z nas ma na swoim terenie taką małą „Nową Hutę", w której nie brak jest pracy, nie brak zagadnień, trudności, zmartwień i triumfów, po drugie dlatego, że książka, jak się wydaje, będzie doskonale uczyła podejścia do młodzieży, pracy z nią. Cieszy mnie bardzo, że bohater tego opowiadania Piotr Kulbar jest człowiekiem żonatym. Sam mam żonę i dziecko i wiem jak bardzo nasze Marysie i Piotrusie chcą nas po pracy mieć w domu, a tutaj łyk niesz tylko skibkę chleba i filiżankę kawy, bierzesz płaszcz, całujesz kochanych i hajda dalej do roboty, bo już tam na ciebie czekają, a to zebranie, a to szkolenie i tak dzień w dzień. I chociaż nasze Marysie cieszą się na równi z nami z osiągniętych sukcesów, to jednak nie zawsze mogą zrozumieć, że aby zwyciężać i osiągać sukcesy, trzeba walczyć, pracować. Widzę, jak żonie mojej błyszczą dumnie oczy, kiedy przypinam do koszuli zetempowskiej Krzyż Zasługi, ale przypominam sobie doskonale ile perswazji kosztowało każde wyjście z domu przed otrzymaniem tego odznaczenia.

Trzeba tylko, żeby autor w końcu wciągnął Marię do aktywnej pracy społecznej, a małego Piotrusia otoczył tkliwą opieką fabrycznego przedszkola.

I jeszcze jedno: zapytałem żonę co sądzi o tej powieści. Widziałem, że trudno jej przychodzi przyznanie, jednak odpowiedziała szczerze — dobra".

List kol. Kierczyńskiego dowodzi, jak powszechnym jest u nas fakt „wyrastania człowieka", podnoszenia się jego świadomości, lepszego zrozumienia swych zadań i spraw życia. Na Nowej Hucie równocześnie z powstawaniem socjalistycznego miasta tworzą się nowi ludzie — jego mieszkańcy.

Ten proces wielkiego przeobrażania psychiki człowieka dostrzega w utworze Brandysa kol. BOŻENA JADLASZ z Krakowa:

„Piotr i Maria" to powieść o prawdziwych ludziach Nowej Huty. I właśnie nowi ludzie stanowią zasadniczy problem książki Mariana Brandysa. Równie dobrze jak w sytuację Marii, wczułam się w położenie młodych wiejskich chłopców. Doskonale zrozumiałam ich zapał do wszystkiego co nowe i równocześnie tak samo dobrze zrozumiałam ich ból spowodowany rozczarowaniem — wieczne kopanie dołów na budowę. W ich ciężkiej sytuacji trzeba było im udzielić pomocy. Uczynili to Maciejko i Kulbar rozumnym, dobrym słowem.

Stąd wypływa duży optymizm, który cechuje całość opowiadania."

Kol. Jadlasz poruszyła sprawę buntu, któremu Brandys poświęcił wiele miejsca w swym opowiadaniu. Część aktywu nie potrafiła przygotować młodzieży do trudnej pracy w Nowej Hucie, nie umiała wskazać jej, że zadanie jest trudne do spełnienia, że trzeba pokonać wiele trudności, wykonywać różne zajęcia, zanim stanie się do pracy w wielkiej hucie.

Jednakże Brandys w niedostatecznym stopniu wyjaśnił sprawę buntu, nie pokazał jego zakończenia, jego ostatecznych wyników. W wielu listach czytelnicy krytycznie ustosunkowali się do tego. Pragnęli oni, aby autor dał wyraźną i słuszną ocenę buntu. I tak kol. IRENEUSZ MARTYNOWICZ z Zabrza stwierdza m. in.:

„W opowiadaniu czytamy o „strajku" młodych junaków spowodowanym zaniedbaniem politycznym Kulbar postawił to zagadnienie na egzekutywie partyjnej. Ale my nie wiemy co było dalej? Autor powinien wyjaśnić czytelnikowi, jak sprawa została zakończona. Stanowczo powinien on odważniej ją rozwikłać."

Nadesłano również krytyczne uwagi o języku opowiadania. Wprawdzie powszechnie podkreślano jego prostotę, barwność, świeżość, jednakże koledzy dostrzegali szereg błędów stylistycznych. Na przykład kol. A. Jóźwiak z Białegostoku słusznie uważa, że nie należy pisać: *„Pierwszą noc na Nowej Hucie spędziła prawie bezsennie"*, albo *„Ja wiem, że ty przebywasz wiele kłopotów"*.

Duża ilość listów, których z braku miejsca zamieścić, niestety, nie możemy, w zasadzie potwierdza wszystkie przytoczone tu opinie. Świadczy to, że opowiadanie Brandysa żywo zaciekawiło młodzież, że jego książka o Nowej Hucie, która za miesiąc ukaże się w sprzedaży, znajdzie wielu czytelników. Nadesłanie tak licznych uwag na temat utworu zajmującego się budownictwem socjalistycznym w Polsce dowodzi, iż młodzież szuka i zaczyna odnajdywać we współczesnej literaturze polskiej swojego przyjaciela i nauczyciela.

Opr. **E. K.**

BORYS GORBATOW **10**

Twój PRZYJACIELE

Te pieśni uplastyczniały Wiktorowi cały kodeks honorowy komunarda. Gdyby tak Wiktor trafił do walki z wrogiem, wiedziałby jak się zachować: stałby, okiem nawet nie mrugnął i umarłby z pieśnią na ustach.

Ale wśród tych pieśni, które oni tak wesoło śpiewali na demonstracjach i zebraniach w oczekiwaniu dzwonka przewodniczącego, a wieczorami w klubie i na cichych ulicach Czybiraków — ani jedna nie mówiła o pracy, kopalni, pięciolatce. Nie układano wówczas jeszcze tych pieśni, a może po prostu Wiktor ich nie znał. Niestety, nie było takiej pieśni, która nauczyłaby go, co ma obecnie robić.

Nie, nie mógł iść na pochód ze Swietlicznym, Oczeretinym i Mitią Zakorko; nie wolno mu iść i śpiewać też mu teraz nie wolno. I do kopalni jutro nie pójdzie i na ulicy nie pokaże się więcej, nie będzie śmiał...

Ale uleżeć też już dłużej nie mógł. Wstał, ubrał się, podszedł do okna. Deszcz padał i padał. Jak bat poganiacza siekł ulicę, która skurczyła się pod tymi razami i poczerniała. Ulica stała się podobna do ponurego i wąskiego korytarza starej kopalni. Tak samo nisko zwisał nad nią strop jesiennego szarego nieba, tak samo chlupała woda, ściekając po ścianach brudnymi strugami; wszystko pokrywał mokry węglowy pył; i deszcz i ziemia wszystko było czarne: nagie topole stojące wzdłuż ulicy podobne były raczej do rusztowań niż do drzew; koleiny zasypane czerwono-rudym żużlem, jak tor wąskotorówki; nie czuć ani wiatru, ani zapachu trawy, ani stepowego oddechu, a tylko węgiel i dym i gryzący zapach siarczku pirytu...

— Nawet deszcz pachnie tu kopalnią! — ze smutkiem pomyślał Wiktor, przechodząc do drugiego okna.

Lecz i w tym oknie była kopalnia... Nad nią wynosiła się mokra wieża, na wierzchołku której monotonnie i powoli obracało się koło dźwigu.

— Nigdy nie zżyję się z tym! — posępnie myślał Wiktor — niepotrzebnie tu zginę!

Ach, gdyby tak można było rozpocząć życie na nowo! Od początku i w nowym miejscu. Wszystko jedno gdzie, byle jak najdalej stąd, tam, gdzie nikt nigdy nie dowie się o jego hańbie, nie przypomni, nie wyśmieje go. Z jakim zapałem pracowałby tam! Wszystko zacząłby od początku, nie powtórzyłby ani jednego błędu, byłby początkowo skromnym uczniem, a potem zostałby majstrem. Byle tylko pozwolili mu zacząć wszystko od początku na nowym miejscu. Nie rozumiał, że życie — to nie stadion, gdzie po nieudanym starcie, można wrócić z powrotem i na strzał pistoletowy rozpocząć bieg od nowa. W życiu, niestety, trzeba startować od tego miejsca, gdzieś się potknął lub upadł, jeżeli już upadłeś.

Znowu położył się do łóżka. Trzęsło go zimno. Otulił się w kołdrę.

— Ale do kopalni więcej nie pójdę! Jak sobie chcecie! Bez sławy można żyć, ale jak tu żyć ze złą sławą?

Powrócili chłopcy z pochodu — mokrzy, zadowoleni... Dotychczasowa pustynia, gdzie leżał Wiktor, raptem zaludniła się, wypełniła głosami, śmiechem, życiem, rwetesem.

Do łóżka podszedł Andrzej i ze współczuciem spojrzał na przyjaciela.

— No, jak, lżej?

— Nie.

Wiktor rzeczywiście miał dreszcze. W nocy spał źle, niespokojnie rzucał się na łóżku, bredził... Niewyraźnie przypominał sobie czyjąś zimną dłoń na czole, urywki majaczeń, oddźwięki głosów... Pijany Szubin w kombinezonie z podartej rogoży, gdzieś go wołał, ciągnął, wciąż mrugał, jak Oczeretin. „Ja, bracie, jestem Bóg, mnie każdy się boi, ze mną nie zginiesz!"

— Trzeba wezwać doktora! — raptem usłyszał nad sobą znajomy głos. Oprzytomniał. Świtało. Dookoła zebrała się cała szychta; chłopcy byli już w kombinezonach.

— Zaraz przyślemy ci lekarza! — powtórzył Swietliczny. W głosie jego było współczucie.

Wiktor spotkał strwożony wzrok Andrzeja, ujrzał wystraszoną twarz wujka Onisima. Poczuł zażenowanie; rozgniewało go to: cóż oni naprawdę! Jeszcze nie umarłem!

— Ja... doktora... nie potrzebuję — powiedział ochrypłe. — Nie trzeba! I uniósł się na łokciach zły i rozczochrany.

Swietliczny znów spojrzał na niego, tym razem długo nie spuszczając zeń wzroku, ale nic nie powiedział i milcząc, odszedł. Pozostał jeden Andrzej. Bezradnie dreptał na miejscu, nie wiedząc jak pomóc przyjacielowi.

— Dlaczego nie chcesz doktora, Witku? — zapytał błagalnym głosem. Nie bój się, znajdziemy dobrego doktora!

— Mnie... doktor nie pomoże...

— Jakto nie pomoże?

— Przestań — cicho poprosił Wiktor i Andrzej umilkł.

Zakłopotany dreptał w dalszym ciągu przy łóżku, przestępując z nogi na nogę (w dzieciństwie jeszcze matka go nazywała „dreptunem"), potem poleciał gdzieś, przyniósł kubek wody, postawił na taborecie obok łóżka Wiktora.

— Może zechcesz pić...

Czuł potrzebę przygarnięcia kolegi — nie miał przecież tu w kopalni droższej osoby nad niego — ale on nie wiedział, jak to się robi. Nie będą przecież całować się. Długa i wypróbowana ich przyjaźń nie znała czułości. Wstydzili się tego.

D. c. n.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Gdy Zarząd ZMP nie kieruje

— koło sportowe nie rozwija się należycie

Koło Nr 352 ma opinię jednego z lepszych w okręgu warszawskim ZS „Spójnia". Obecny zarząd wybrany został w październiku 1950 r. i mając około 20 osób w kole przystąpił do działalności z zadaniem werbunku nowych członków i aktywizacji koła.

W ciągu 5 miesięcy działalności koła osiągnięto pewne wyniki. Stan liczebny wzrósł **do ilości 90 członków, założono sekcję ogólnego przygotowania** (SOP), **siatkówki i pływania**, sprawnie zorganizowano treningi pływackie, rozgrywki w siatkówce, **a duży procent członków koła uzyskał normy SPO w tych dyscyplinach.** Koło bierze udział we współzawodnictwie prowadzonym przez Radę Okręgową Zrzeszenia. W okresie od stycznia do marca koło podwyższyło swoją punktację z 343 na 817 pkt., wysuwając się tym samym do grupy przodujących.

Nadeszły Biegi Narodowe, **i tu wyszły na jaw braki.** Na **ogólną ilość około 90 członków — w Biegach startowało tylko 7 osób, w tym 3 zetempowców.** Jakie są tego przyczyny?

Zarząd koła składa się z młodzieży niezorganizowanej, pełnej zapału, dobrych chęci i zdolności organizatorskich. Pogląd ten potwierdza opinia miejscowego koła ZMP. Jednocześnie **Zarząd koła ZMP popełnia na tej podstawie błąd, uważając, że koło sportowe, które wykazuje się organizacyjnymi osiągnięciami, nie wymaga stałej opieki ze strony ZMP.** To błędne stanowisko Zarządu ZMP powoduje oderwanie organizacji sportowej od całości spraw młodzieżowych w zakładzie pracy. Np. na zebraniach ZMP rozpatruje się sprawy, dotyczące kultury fizycznej, bez udziału przedstawiciela zarządu koła sportowego. **Poważnym zaniedbaniem w dziedzinie współpracy między ZMP, a kołem sportowym jest brak szkolenia ideologicznego wśród sportowców.** Organizacja ZMP-owska PTMB wykazuje w tym wypadku dziwną niefrasobliwość. Dopiero uporczywe prośby zarządu koła sportowego spowodowały wyznaczenie przez koło ZMP jednego z kolegów do prowadzenia wychowania ideologicznego w kole sportowym. Jednakże samo **wyznaczenie nie było równoznaczne z rozpoczęciem szkolenia.** Brak kontroli ze strony organizacji ZMP-owskiej oraz niesumienność w wywiązywaniu się z podjętych obowiązków kolegi, wyznaczonego do prowadzenia szkolenia spowodowały, że w sześć tygodni po tej decyzji ZMP, nic nie zrobiono w kole sportowym w dziedzinie szkolenia, a przecież **koło sportowe w ścisłym i stałym powiązaniu z organizacją ZMP powinno stanowić transmisję politycznego i wychowawczego oddziaływania ZMP na szerokie masy młodzieży.**

Odosobnienie, w jakim pozostawało koło sportowe „Spójni" spowodowało, że **w okresie, poprzedzającym Biegi Narodowe, Zarząd koła ZMP nie zainteresował się przygotowaniami do tej imprezy.** Koło sportowe nie potrafiło odpowiednio zapropagować w swym zakładzie Biegów Narodowych. **Na prośbę koła sportowego, ZMP skłoniło do Biegów 10 ochotników, jednak mimo sprzyjającej pogody i przygotowań organizacyjnych, żaden z nich nie stawił się na starcie.**

Przykład koła ZS „Spójnia" Nr 352 przy PTMB dowodzi, **że bez stałej, troskliwej opieki ze strony ZMP, koła sportowe, wykazujące się nawet pewnymi doraźnymi osiągnięciami, nie mogą dobrze pracować.**

J. KORAL

28 maja br. reprezentacja Akademii WF pokonała w dorocznych zawodach lekkoatletycznych reprezentację Warszawy — 266:254.

Na zdjęciu: Zofia Stańko (AWF) ustanowiła rekord Polski w rzucie gra natem, uzyskując 45,18 m

CAF. fot. Rytel

Masowy start młodzieży

w okręgowych igrzyskach szkół zawodowych

PUŁAWY. W obecności przewodniczącego CUSZ I. Zarzyckiego, dyr. DOSZ — Gaworka, przedstawicieli Partii, władz i organizacji społecznych na stadionie sportowym w Puławach odbyły się okręgowe igrzyska szkół zawodowych. W zawodach, które się odbyły pod hasłem „Młodzież szkół zawodowych walczy o pokój i Plan 6-letni" brało udział około **1.500 zawodników** — uczniów szkół zawodowych z terenu woj. lubelskiego.

Z ciekawszych wyników uzyskanych w finałach wymienić należy: **konkurencje dziewcząt:** 60 m, **Miechowicz** (Puławy) — 8,1. Sztafeta 4 x 75 — **Liceum Handlowe** (Puławy) — 45,6. **Konkurencje chłopców** — 100 m **Waszczuk** — (Biała Podlaska) — 11,6, 400 m **Kupczyk** (Puławy) — 57,0, sztafeta 4 x 100 m — **Biała Podlaska** — 47,9, skok wzwyż **Miller** (Międzyrzec) — 1,70 m.

Wyścig kolarski na trasie Kurów—Puławy (około 20 km) wygrał Mazurek w czasie 26,30 min. przed Maksymowiczem — 26,36 min. (obaj Liceum Techniczne Lublin).

W boksie tytuły mistrzów zdobyli zawodnicy Lublina (od wagi papierowej do średniej) **Poniakiewicz, Fedorowicz, Wilk, Turuń, Kędrala, Nańko, Krasnożon, Szyszkowski, Kamiński.**

Finały rozgrywek w piłce nożnej zakończyły się zwycięstwem reprezentacji Chełma, która po dogrywce pokonała reprezentację Lublina 1:0.

W czasie igrzysk odbyły się masowe pokazy gimnastyczne oraz występy zespołów świetlicowych szkół zawodowych Lubelszczyzny.

* * *

TCZEW. — W rozegranych w Tczewie igrzyskach szkół zawodowych na szczeblu okręgowym brało udział ponad 2.100 zawodników i zawodniczek. W ramach zawodów odbyły się masowe pokazy gimnastyczne z udziałem 700 dziewcząt, zawody lekkoatletyczne, bokserskie, kolarskie i gry zespołowe.

Można brać przykład

z koła sportowego ZS „Kolejarz"

w porcie szczecińskim

SZCZECIN. W Szczecinie odbyło się plenarne zebranie Rady Okręgowej ZS Kolejarz, poświęcone przeniesieniu w teren uchwał IV Plenum GKKF.

Na zebraniu Rada Okręgowa wyróżniła kilka najlepiej pracujących kół sportowych. Na pierwszym miejscu znalazło się koło przy Zarządzie Portu Szczecińskiego, uznane za najlepsze koło Zrzeszenia również przez Radę Główną. Koło to posiada około 1.700 członków, którzy stworzyli 5 sportowych brygad produkcyjnych w porcie i podjęli długookresowe zobowiązania produkcyjne. **Członkowie koła zobowiązali się również zdobyć 1000 odznak SPO w ciągu roku bieżącego.** Najlepszymi sekcjami koła są: **sekcja bokserska,** mająca tytuł drużynowego mistrza okręgu oraz piłkarska, najlepsza w tej chwili w klasie wojewódzkiej. Piłkarze koła przy Zarządzie Portu w Szczecinie w rozgrywkach o Puchar Polski odnieśli dwa zwycięstwa nad drugoligowymi drużynami.

Wyróżniono również za dobrą pracę sportową i społeczną koło w Goleniowie, które posiada również silną sekcję piłkarską. W dotychczasowych rozgrywkach powiatowych, piłkarze Goleniowa prowadzą w swojej grupie bez straty punktu. **Wielu członków koła należy do przodujących pracowników PKP. Koło prowadzi dobrą i systematyczną pracę w zakresie SPO.** Członkowie koła wyremontowali boisko piłkarskie, zbudowali systemem gospodarczym budynki na boisku oraz otwarty basen pływacki.

Na Kongres

Międzynarodowej Federacji

Gimnastycznej

wyjechały delegacje Polski...

W tych dniach udała się do Florencji na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej delegacja polska w składzie: Rektor AWF i członek GKKF — E. Kosman, trener państwowy B. Radojewski oraz zasłużony mistrz sportu — **Helena Rakoczy.**

Kongres, który odbędzie się w dniach 28 do 31 maja br. ma rozpatrzyć szereg ważnych spraw, między innymi zastawienie ćwiczeń gimnastycznych kobiet i mężczyzn na Olimpiadę 1952 r. w Helsinkach.

i ZSRR

28 bm. odleciała z Moskwy do Florencji delegacja ZSRR na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

W skład delegacji ZSRR wchodzą m. in. przedstawiciel Moskiewskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu — **Mogulski,** siedmiokrotna mistrzyni ZSRR — zasłużony mistrz sportu — **Urbanowicz** oraz trener **Popow.**

Sport w ZSRR

W Moskwie zakończono mistrzostwa ZSRR w gimnastyce.

Tytuł mistrzyni ZSRR na rok 1951 zdobyła Maria Gorochowskaja, uzyskując 117,35 pkt. Gorochowskaja uzyskała wynik o 0,05 pkt. lepszy od siedmiokrotnej mistrzyni ZSRR Urbanowicz.

W konkurencji mężczyzn trzeci raz z rzędu tytuł mistrza zdobył Czurakin uzyskując notę 117,25 pkt. Wicemistrzem został Szaginian z notą 116,55.

W klasyfikacji drużynowej tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja Związków Zawodowych ZSRR przed reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Dynamo.

*

Ponad 80 tys. widzów oglądało mecz między moskiewskimi drużynami Dynamo i Torpedo z cyklu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR.

Po zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem Torpedo 1:0.

W Tbilisi drużyna mistrza ZSRR — CDSA pokonała zajmującego ostatnie miejsce w tabeli „Spartaka" (Tbilisi) 2:1, a „Dynamo" (Tbilisi) pokonało 3:1 zwycięzcę w rozgrywkach o Puchar ZSRR „Spartaka" (Moskwa).

„Skrzydła Sowietów" (Kujbyszew) na własnym boisku poniosły porażkę, przegrywając z WWS (Moskwa) 1:3.

Rozegrane w Kijowie spotkanie między „Dynamo" (Kijów) i „Zenitem" (Leningrad) zakończyło się wynikiem remisowym 0:0.

W tabeli prowadzi nadal „Dynamo" (Tbilisi) — 16 pkt., 2) CDSA — 13 pkt., 3) „Skrzydła Sowietów" (Kujbyszew) — 12 pkt. 4) „Dynamo" (Kijów) — 11 pkt., 5) „Dynamo" (Moskwa) — 10 pkt.

*

W Moskwie zakończono XVIII tradycyjne zawody lekkoatletów Moskwy, Leningradu i Republiki Ukrainy. Zwyciężyła drużyna Moskwy — 264 pkt. przed Leningradem — 262,5 pkt.

W czasie zawodów Czudina (Moskwa) ustanowiła nowy rekord ZSRR w skoku w dal wynikiem 6,03 m. Poprzedni rekord ZSRR w tej konkurencji należał również do Czudiny i wynosił 5,95 m.

*

Zatwierdzony ostatnio kalendarz mistrzostw radzieckich zrzeszeń sportowych związków zawodowych obejmuje mistrzostwa i rozgrywki pucharowe w 20 dziedzinach sportu.

Doroczne mistrzostwa bokserskie odbędą się w pierwszej połowie czerwca br. w Woroszyłowgradzie z udziałem 300 pięściarzy. Tysiące drużyn piłkarskich i zespołów koszykówki wezmą udział w zawodach o puchary WCSPS. We Lwowie 300 zapaśników, a w Rostowie 300 sztangistów będzie uczestniczyło w mistrzostwach zw. zaw. w walkach zapaśniczych i podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa lekkoatletyczne odbędą się w Odessie, a tenisowe we wrześniu br. w Tbilisi.

W końcu czerwca br. odbędą się zawody mistrzowskie w sportach wodnych: wioślarskie — w Moskwie, żeglarskie — w Tallinie i pływackie — w Eiske.

Rekord świata

Dumbadze

Na zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w Gori w ramach korespondencyjnych zawodów miast ZSRR rekordzistka świata i mistrzyni Europy — Dumbadze ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem.

Dumbadze osiągnęła odległość 56,37 m. Wynik ten jest o 12 cm lepszy od jej własnego rekordu świata, który ustanowiony był w 1948 r.

DOBRY START

W jednym z ostatnich numerów „SOWIECKIEGO SPORTU" ukazał się artykuł B. Zacharowa, omawiający pracę komsomolskiej organizacji sportowego kolektywu fabryki „Wozrażdienje".

Artykuł ten uczy ciekawych form pracy z młodzieżą, zdobywającą odznakę GTO oraz wskazuje na kierowniczą rolę fabrycznej organizacji komsomolskiej w rozwoju kolektywu sportowego.

Drukując fragmenty tego artykułu, jesteśmy przekonani, że pomoże on w pracy naszym kołom sportowym i zakładowym organizacjom ZMP-owskim.

Eugeniusz Danilow przerwał taśmę. Po chwili główny sędzia ogłosił tradycyjną lekkoatletyczną sztafetę kalinińskiego okręgu, poświęconą otwarciu letniego sezonu 1951 r., **wygrała drużyna fabryki „Wozrażdienje".**

Była to niedziela, 22 kwietnia. Zespół przygotowywał się do tego dnia zawczasu i starannie.

W określone dnie odbywały się treningi pod kierownictwem przewodniczącego rady zespołu, Leonida Gurjewa, który niedawno skończył specjalne 6-miesięczne kursy. Przed zawodami sprawdzono poziom wyszkolenia drużyny, a lepsi sportowcy zdobyli prawo bronić honoru w walce o honor swego zespołu w pierwszych zawodach.

Prawie we wszystkich konkurencjach zwyciężyli przedstawiciele fabryki.

Tkaczka Zina Morozowa, zwijaczka Polina Dawydowa, nawijaczka Wała Kuźnina, bracia — ślusarze Aleksander i Iwan Antipowowie i frezer Eugeniusz Daniłow, wszyscy, 15 członków zespołu — nie zawiedli zaufania swojej drużyny.

Dobry start!

Dobre tradycje mają sportowcy fabryki, poważnie i starannie przygotowują się do każdego nowego sezonu sportowego.

I w tym roku, jeszcze były mrozy, a już rada zespołu sportowego roztrząsała kwestię jak najlepszego przygotowania się do sezonu.

Sporządzono szczegółowy plan, wybrano trenerów do poszczególnych konkurencji.

Już w lutym, komsomolka Ada Grigorjewna, wiedziała, że będzie w tym sezonie szkolić początkujących lekkoatletów.

Pomocnik majstra, Anatol Orłow — przygotowuje siatkówkarzy.

Obszerne miejsce w planie zajmuje rozdział, w którym mówi się o przygotowaniu uczestników do zdobycia norm na odznakę GTO. **Komsomolcy na swym zebraniu uchwalili bojową rezolucję, by doprowadzić wszystkich członków swej organizacji do zdania w 1951 r. norm na tę odznakę.**

Następnego dnia, sekretarz komitetu Komsomołu, **Wiktor Bezbabiczew,** przyszedł do rady zespołu.

— Jak weźmiemy się do wykonania tej uchwały? — zapytał on Gurjewa.

Bezbabiczew otworzył przywiezioną z sobą broszurę. „Rezolucja II Leningradzkiej Okręgowej Konferencji WLKSM" i przeczytał: „**konieczne jest osiągnąć w 1951 roku — by każdy komsomolec i większość młodzieży, zdawali normy na odznakę GTO. W tym celu każda oddziałowa organizacja komsomolska, grupa komsomolska powinny mieć konkretny wykaz z którego byłoby wyraźnie widać, kto z młodzieży, gdzie i kiedy zdaje egzaminy na letnie i zimowe normy".**

— Wykresy, to dobra rzecz — powiedział Gurjew, — nawet na kursach nam o tym mówiono, trzeba jednak pomyśleć o tym, jak je najlepiej sporządzić w naszych warunkach.

Po paru dniach w wielu komsomolskich grupach pojawiły się tablice z wykresami, ilustrującymi obowiązujące normy przy zdawaniu egzaminów na odznakę GTO.

Organizatorzy sportowi oddziałów wzięli czynny udział w sporządzaniu tablic. W większości oddziałów organizatorzy sportowi wraz z organizacją komsomolską, przy udziale aktywu, sporządzili plany pracy na lato. W fabryce zwiększyła się liczba chętnych do zajmowania się sportem i do zdawania normy na GTO. Rada zespołu sportowego fabryki pracuje w ścisłej łączności z komitetem Komsomołu. Komsomolcy z regoły są najlepszymi sportowcami.

Sekretarz komitetu Komsomołu, Wiktor Bezbabiczew — doskonały sportowiec, kapitan drużyny piłki nożnej, przez sport wszedł do ogólnego aktywnego życia fabryki. Przed paru laty, przekroczył on nieśmiało próg sali sportowej i poprosił o pozwolenie zajmowania się siatkówką. Potem został organizatorem sportowym, kapitanem drużyny piłki nożnej. Stopniowo wzrastał autorytet młodego człowieka. Został on sekretarzem Komsomołu, a obecnie delegatem kalininskiego okręgu.

Leonid Gurjew, kandydat na członka do PWK, przed rokiem prowadził pracę sportową w WLKSM, aktywista-sportowca, pełnego inicjatywy i przedsiębiorczości, wybrano przewodniczącym rady klubu sportowego.

Wszystkie ważniejsze zagadnienia życia sportowego, komsomolcy i sportowcy decydują wspólnie. Również wspólnie decydowała się sprawa budowy nowego wszechstronnego boiska sportowego, gdyż obecne nie odpowiada wymaganiom. Starannie planowano, gdzie należy umieścić poszczególne urządzenia sportowe. Zaplanowano urządzenie placu pod krągielnię i siatkówkę, bieżnię na 100 m, miejsce do rzutów kulą, do skoków w dal i wzwyż.

Minęło dwa tygodnie.

Gdy zostało ogłoszone postanowienie VI plenum CKWLKSM, „o uczestnictwie komsomolskich organizacji w przygotowaniach i przeprowadzeniu wczasów dla pionierów i młodzieży szkolnej", komsomolcy i sportowcy fabryki zastanowili się nad tym, co powinni teraz zrobić.

Zdecydowano się objąć kierownictwo nad pionierskim obozem dzieci robotniczych, który przygotowują do otwarcia na stacji Siewerskaja. Zorganizuje się tam święta sportowe, zawody na najlepszego biegacza, skoczka, pływaka i zajęcia sekcji sportowej. Przydzieli się sprzęt.

Niedawno sportowcy fabryki „Wozrażdienje" wezwali do socjalistycznego współzawodnictwa, sportowców moskiewskiej fabryki przędzalniczo-tkackiej „Izmałłowskaja".

Moskwiczanie przyjęli wezwanie leningradczyków.

W zespołach rozgorzała walka o wykonanie socjalistycznych zobowiązań w sprawie dalszego rozwoju masowienia sportu w 1951 r.

„Na swych osiągnięciach nie zatrzymamy się" — mówią sportowcy fabryki „Wozrażdienie". — Współzawodnicząc z moskwiczanami — będziemy walczyć o nowe sukcesy sportowe".

B. ZACHAROW
Sowieckij Sport

Z narad przewodniczących zarządów zakładowych

Wiele zależy od pracy zarządu ZMP

— W Zakładach Metalowych w Żychlinie

nie ma zetempowca, który by nie wykonywał normy

a w PZPB w Pabianicach młodzież

lekceważy sobie pracę

W wojewódzkiej naradzie przewodniczących zarządów zakładowych w Łodzi wziął udział sekretarz ZG ZMP **tow. Faruga.** Referat sprawozdawczy z pracy zarządu zakładowego wygłosił **kol. Koza** przewodniczący ZMP **z Zakładów Metalowych im. Wilhelma Piecka w Żychlinie.** Ze sprawozdania wynikało, jakie osiągnięcia może mieć zarząd zakładowy, który chce i umie pracować z młodzieżą. W zakładach w Żychlinie **na 805 młodzieży pracującej — 755 (w tym 716 robotników) należy do ZMP.** Organizacja została podzielona na 12 kół. Stworzono 43 grupy zetempowskie, przed którymi codziennie zadania stawiają zarządy oddziałowe.

W wyniku umiejętnej pracy z młodzieżą zorganizowano 5 dobrze pracujących zespołów szkoleniowych i wciągnięto wszystkich młodych do współzawodnictwa. **W zakładach nie ma zetempowca, który by nie wykonywał swojej bazy produkcyjnej.** Młodzież tamtejsza pracuje w 49 brygadach produkcyjnych. **Duży nacisk kładzie się na to, by mocniejsi pomagali słabszym.**

Narada wykazała również poważne braki i niedociągnięcia w pracy wielu zarządów zakładowych. I tak np. **w Pabianickich Zakładach Przem. Bawełnianego** zarząd zakładowy nie widzi i nie zna młodzieży, wśród której pracuje. Członkowie zarządu nie zaglądają prawie nigdy na hale produkcyjne, nie wiedzą jakie ma bolączki i czym żyje tamtejsza młodzież. Skutki takiego postępowania są wyraźne — większość młodzieży nie wykonuje planów produkcyjnych, nie przychodzi na zebrania zetempowskie. Podobnie dzieje się w **PZW w Tomaszowie,** o czym mówił w dyskusji **kol. Radomski.** W zakładach tych szerzy się pijaństwo wśród młodych robotników i wskutek tego wytworzył się do nich niechętny stosunek majstrów. Organizacja nie interesowała się tym, nie kierowała młodzieżą. **Zarząd zaczął tracić swój autorytet do tego stopnia, że członkowie organizacji przypominali sobie o tym, że są zetempowcami dopiero wówczas, gdy zorganizowano wycieczkę.** Trzeba zaznaczyć, że zarząd organizował wycieczki tylko dla członków organizacji, wytwarzając w ten sposób niezdrową atmosferę i stawiając przegrodę pomiędzy młodzieżą zorganizowaną i niezorganizowaną.

W dyskusji na naradzie wzięło udział ponad 25 kolegów i koleżanek. Narada wykazała, że wiele zarządów nie potrafi jeszcze stawiać konkretnych zadań młodzieży, że część ich zamiast zająć się pracą polityczno - wychowawczą, ucieka się do środków administracyjnych.

Narada wykazała również, że istnieją niedociągnięcia tak ze strony zarządów zakładowych jak i zarządu wojewódzkiego oraz wskazała ona całemu aktywowi dalszą drogę, po której należy pójść, by osiągnąć powiązanie z młodzieżą i umasowić organizację łódzką w fabrykach.

J. PILICHOWSKI

Junaków warszawskiej brygady SP odwiedziła w niedzielę grupa przodowników pracy z budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Punkty usługowe na wsi i w miastach

zorganizują spółdzielnie pracy

Zarządzeniem przewodniczącego PKPG — działalność spółdzielczości pracy zostaje rozszerzona na nowe działy, a mianowicie: na stałe punkty obsługi wsi w zakresie remontów maszyn rolniczych i gospodarskich, na miejskie punkty usługowe w zakresie przeróbek i obrotu przedmiotami używanymi oraz na pracę domową w zakresie robót rękodzielniczych i gospodarstwa domowego.

W myśl zarządzenia istniejące w miastach spółdzielnie pracy przystąpią do organizowania stałych punktów usługowych, tzw. **lotnych brygad i punktów przyjęć przy spółdzielniach gminnych oraz w PGR-ach.** Punkty te będą przeprowadzały remonty maszyn rolniczych i gospodarskich, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, szycie i naprawę odzieży i obuwia. W zakres pracy tych punktów będą wchodziły również usługi kowalskie, ślusarskie, kołodziejskie, fryzjerskie itp. Placówki tego rodzaju organizowane będą przy ścisłym współudziale rad narodowych, ZSCh, PGR, związków zawodowych i innych organizacji społecznych.

Rozszerzenie działalności spółdzielni pracy obejmie przede wszystkim tereny, na których występuje zjawisko braku rzemieślników wiejskich i słabego rozwoju rzemiosła miejskiego, obsługującego potrzeby wsi.

Zarządzenie zabrania stosowania jakichkolwiek form nacisku na samodzielnie pracujących rzemieślników wiejskich, by przystępowali do spółdzielni pracy i jednocześnie zaleca wzmożenie nad nimi opieki ze strony władz państwowych.

Drugim nowym odcinkiem działalności spółdzielni pracy wszystkich branż będzie **tworzenie punktów usługowych, które prowadzić mają skup, przeróbki, renowację i sprzedaż używanej odzieży i innych przedmiotów osobistego użytku oraz sprzętu gospodarstwa domowego jak również wypożyczanie zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego,** np. odkurzaczy, froterek, wyżymaczek i in.

Zarządzenie zobowiązuje centrale spółdzielczości pracy do **zorganizowania przy spółdzielniach — działów pracy domowej.** Działy te zlecać będą wykonanie robót rękodzielniczych w zakresie wyrobu galanterii, haftu itp. — członkom spółdzielni pracy, którzy nie mogą pracować stale. Ponadto spółdzielnie zorganizują **działy usługowe, wykonujące wszelkie prace z zakresu gospodarstwa domowego.** Działy pracy domowej zatrudnią przede wszystkim kobiety prowadzące własne gospodarstwa domowe, kobiety wielodzietne oraz osoby, przebywające stale w domu i nie wykonujące stałego zajęcia zawodowego z powodu złego stanu zdrowia.

Zastosowane będą ulgi kredytowe dla tych spółdzielni pracy, które rozszerzą swoją działalność na działy obsługi i pomocy wsi, pracy domowej oraz na organizowanie punktów skupu renowacji i sprzedaży przedmiotów używanych.

Zakończenie obrad

Tow. przyjaźni Francusko-Polskiej

w Paryżu

W Paryżu zakończyły się obrady Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej. Na ostatnim posiedzeniu przewodniczył prof. Joliot-Curie, który wygłosił przemówienie, poświęcone sprawie zacieśnienia przyjaźni między narodem francuskim a narodem polskim.

Mówca zaznaczył, że oba narody są złączone więzami solidarności we wspólnej walce przeciwko agresywnemu militaryzmowi niemieckiemu. **Żywotny interes Francji nakazuje jej kontynuowanie i pogłębianie polityki przyjaźni z Polską.** Jedynie wrogowie pokoju dążą do skłócenia obu krajów przy pomocy oszczerczej kampanii, pełnej kłamstw i obłudy. Kampanii kłamstw należy przeciwstawić kampanię prawdy o Polsce. Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej stawia sobie za zadanie szerzenia prawdy o wspaniałym rozwoju Polski Ludowej. Przykład Polski i innych krajów demokracji ludowej jest dla wszystkich narodów niezwykle pouczający. Przykładu tego obawiają się jedynie ci, którzy eksploatują lud.

Działalność na rzecz przyjaźni francusko - polskiej — powiedział Joliot-Curie—jest równoznaczna z aktywną walką o pokój.

Po przemówieniu prof. Joliot-Curie, które zostało przez zebranych przyjęte burzliwymi owacjami, wielu mówców zwracało szczególną uwagę na **konieczność wzmożenia wymiany gospodarczej między Francją a Polską.**

Ograniczenie wymiany handlowej między obu krajami zagraża bowiem żywotnym interesom Francji i powoduje wzrost bezrobocia we Francji. Liczni delegaci domagali się postawienia przed rządem francuskim stanowczych postulatów w kierunku rozszerzenia stosunków handlowych z Polską.

Następnie Zjazd jednomyślnie przyjął szereg rezolucji.

ZAŁOGA z ZPB

im. Dzierżyńskiego w Łodzi

zdobyła tytuł

„Przodującego Zakładu Przemysłu Włókienniczego"

Ponad 130 tys. robotników z około 40 zakładów przemysłu bawełnianego w Polsce brało udział w br. w pierwszym etapie międzyzakładowego współzawodnictwa pracy.

Etap ten zakończył się triumfem załogi ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi, które zdobyły tytuł „Przodujący Zakład Przemysłu Włókienniczego", sztandar przechodni współzawodnictwa pracy oraz nagrodę pieniężną w wysokości 45 tys. zł.

Do najpoważniejszych osiągnięć ZPB im. Dzierżyńskiego zaliczyć należy wykonanie kwartalnego planu produkcji — w 116,2 proc., przy jakości produkcji o 3,9 proc. wyższej i stanie zatrudnienia o 4,8 proc. niższym od planowanego.

Wyniki te osiągnięto dzięki zwiększeniu przeciętnej wydajności pracy wszystkich zatrudnionych o 22,8 proc. i obniżeniu o 10,7 proc. w stosunku do czwartego kwartału ub. r. postojów produkcyjnych maszyn. Jednocześnie załoga obniżyła koszty własne produkcji w porównaniu z czwartym kwartałem ub. r. o 3,2 proc.

Drugą nagrodę w postaci dyplomu uznania i premii pieniężnej w wysokości 15 tys. zł przyznano robotnikom **ZPB im. Władysława Bytomskiej w Łodzi.**

Trzecie miejsce i dyplom uznania zdobyła załoga **ZPB im. Cz. Szymańskiego w Łodzi.**

Tak walczy bohaterska młodzież koreańska

Li Bion-sam

Nie ma chyba na świecie człowieka, który nie słyszałby o potwornych zbrodniach interwentów amerykańskich na Korei. Zbrodniami mszczą się agresorzy amerykańscy na narodzie koreańskim za bohaterski opór, jaki stawia on nawałe interwencyjnej. W walkach przeciwko najeźdźcy bierze udział cały naród — mężczyźni, kobiety, młodzież, a nawet i dzieci. Członkowie Związku Młodzieży Demokratycznej dokonują cudów bohaterstwa.

W swej walce z najeźdźcą młodzi Koreańczycy biorą przykład ze słynnej młodzieży radzieckiej z Krasnodonu, z nieśmiertelnej „Młodej Gwardii". Toteż gdy nieprzyjaciel zagarnął rejony, w których znajdują się kopalnie Andiu (fon), 10 chłopców w wieku lat 14 — 17 zorganizowało oddział partyzancki, nadając mu nazwę „Młodzi gwardziści". Zapoznajmy się z czynami bojowymi „Młodych gwardzistów" koreańskich. Oto, co opowiadał o nich **Lim-Chwa,** wiceprzewodniczący Koreańskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR:

... pod naciskiem przeważających sił bandy agresorów amerykańskich. Armia Ludowa zmuszona została wycofać się w kierunku północnym. Do naszych żołnierzy, którzy wycofywali się z terenu kopalń Andiu, raz po raz podbiegali młodzi chłopcy, prosząc o jakąkolwiek broń.

— Za mały jesteś, nie udźwigniesz karabinu! — mówił żołnierz. — I na co ci on?

— Chcę walczyć! — zdecydowanie odpowiadał chłopak, z nadzieją w oczach spoglądając w twarz żołnierza.

Żołnierz dostrzegał na jego twarzy bynajmniej nie dziecinny wyraz zdecydowania i powagi.

— Będziesz walczył?

— Tak, chcę pozostać tutaj— odpowiedział chłopak. — Ale koniecznie muszę mieć broń. Strzelać umiem od dawna. Oni zamordowali moją matkę...

Usłyszawszy to żołnierz, bez słowa wręczał chłopcu karabin.

W taki sposób młodzi patrioci zdobyli karabiny, granaty i inną broń. Po wycofaniu się z miasta ostatnich żołnierzy koreańskich, chłopcy zebrali się na naradę. Wszystkie znaczki pionierskie złożono do pudełeczek i zakopano. Wzorując się na młodych Krasnodończach, złożyli przysięgę, że życie swe poświęcą dla ojczyzny, dla szczęścia narodu. Postanowili, że znaczki pionierskie włożą ponownie, gdy miasto zostanie wyzwolone.

Na czele „Młodych gwardzistów" stał 16-letni kierownik oddziału pionierów szkoły średniej — **Li Bion-sam i Kim De-chwan.**

Ten niewielki oddział nie dawał chwili spokoju okupantom amerykańskim. Młodzi gwardziści zrywali łączność nieprzyjaciela, rozpowszechniali wśród mieszkańców ulotki, wzywając do oporu przeciwko Amerykanom i Lisynmanowcom, zdobywali broń, podpalali budynki, zajęte przez obcych przybyszów. Dowództwo amerykańskie, zaniepokojone działalnością niewidzialnych mścicieli, niejednokrotnie dawało rozkazy zlikwidowania — jak się pisało — regularnych jednostek Armii Ludowej, pozostawionych rzekomo na tyłach.

Rozkazy te pozostawały jednakże bez skutku. Żołnierze amerykańskiej służby łączności musieli ciągle naprawiać przecięte przewody.

Tak trwało przez cały czas okupacji miasta przez agresorów amerykańskich. Okazało się, że kable nieprzyjacielskie przecinał sam dowódca „Młodych gwardzistów" Li Bion-sam.

Agresorzy amerykańscy często wywieszali na ścianach domów rozkazy, podpisane przez zdrajcę narodu koreańskiego, Li Syn-mana. Nocą młodzi patrioci wychodzili na ulice i na każdym rozkazie czy ogłoszeniu wypisywali zamiast „Li" — „Ke", co w języku koreańskim znaczy „pies". Następnego dnia mieszkańcy miasta podziwiali czyn młodocianych patriotów. Amerykanie zaś, nie znając języka koreańskiego, dziwili się częstokroć, dlaczego w pobliżu ogłoszeń i rozkazów gromadzą się tłumy ludzi...

„Młodzi gwardziści" pomagali żołnierzom Armii Ludowej, dostarczając cennych informacji o okupantach. Robiono to w sposób następujący. Na stacji telefonicznej okupowanego przez agresorów miasta, pracowała jako telefonistka dziewczyna koreańska, z którą młodzi patrioci nawiązali łączność. Odważna dziewczyna podsłuchiwała rozmowy telefoniczne i stąd czerpała informacje o tajnych szyfrach i kluczach szyfrowych, o składzie i rozmieszczeniu jednostek amerykańskich, o terminach przygotowywanych operacji, o hasłach. Wszystkie te informacje przekazywała „Młodym gwardzistom". Znając hasła, odważni chłopcy mogli przedostać się do każdej dzielnicy miasta i w por. przekazać swe obserwacje jednostkom Armii Ludowej.

Spotkałem tę odważną dziewczynę i rozmawiałem z nią po wyzwoleniu miasta przez naszą armię i ochotników chińskich. Dziewczyna miała zaledwie 19 lat. Rozmawiałem z nią, zadałem jej pytanie:

— Czy nie wiedziałaś, że w każdej chwili możesz być rozstrzelana?

— Tak — odpowiedziała — wiedziałam, ale byłam pewna naszych chłopców. Zresztą, gdyby trzeba było umrzeć, nie bałabym się śmierci: pomagałam przecież naszej armii. A umrzeć za sprawę narodu — to nie jest straszne!

Jeden z młodocianych patriotów został ujęty przez nieprzyjaciela. Ani śledztwo, ani tortury nie złamały go. Nie wydał tajemnic swej organizacji. Młody bohater zginął śmiercią walecznych za ojczyznę z przysięgą „Młodych gwardzistów" na ustach. Natchnieniem do tego czynu byli dla niego odważni „Krasnodończy".

Kim De-chwan

Do ostatniej chwili okupacji miasta „Młodzi gwardziści" bohatersko walczyli przeciwko Amerykanom. A gdy zaczęła się potężna ofensywa Armii Ludowej i ochotników chińskich, młodzi patrioci gorącym ogniem prażyli wycofujących się bandytów amerykańskich. Kiedy jednostki ludowe wkraczały do miasta, ponad kopalniami Andiu powiewał już dumnie sztandar Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

Tak walczy bohaterska młodzież koreańska o wolność i niezależność swej ojczyzny, o swą świetlaną przyszłość!

oprac. **W. S.**

rysował artysta koreański
Czon Gwan-czchot

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa,